

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30
na prowincję:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct.
miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ „
Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

W Łwowie: Na prowincję:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Haasma 13

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

W odpowiedzi, danej wczoraj deputacyi w sprawie stanu wyjątkowego, dotknął p. namiestnik powodów, które rząd do zaprowadzenia stanu tego zniewoliły, wspominał o sposobie wykonywania go — a zarazem złożył pewne oświadczenie co do terminu zniesienia wyjątkowych zarządzeń. To ostatnie oświadczenie jest dla nas najważniejsze — nie szło bowiem deputacyi o przeszłość, ale o przyszłość.

P. namiestnik oświadczył — że „pragnie i dąży do tego, by trwanie zarządzeń wyjątkowych nie wyszło po za konieczną potrzebę“. Nie mamy najmniejszego powodu powątpiewania o szczerości tych słów — a rozumiemy też zupełnie, gdy naczelnik rządu krajowego dodaje zaraz, że „nie będzie mógł postawić wniosku o zniesienie ich, dopóki najsumienniejszym przekonaniem nie będzie, iż można to uczynić, nie narażając kraju na nowe rozruchy“. Rząd innego stanowiska zajmować nie może.

Ale dalszy tekst odpowiedzi napędza nas obawą, iż mimo szczerej chęci p. namiestnika, trwanie stanu wyjątkowego, które według naszego przekonania już wyszło po za konieczną potrzebę, wyjdzie po za nią jeszcze o wiele dalej. Bo czemuż p. namiestnik uważa, dlaczego obecnie nie czyni wniosku o zniesienie stanu wyjątkowego? Oto powiada:

„W chwili obecnej wszakże, jak świadczą o tem dokładne informacje, umysły są jeszcze tak wzburzone, iż zniesienie stanu wyjątkowego, które pociągnęłoby za sobą możność liczyć — prawdziwie namiętnych — dyskusyj na wiecach i zgromadzeniach i to na temat ostatnich rozruchów — mogłoby się stać także powodem poważnego niebezpieczeństwa“.

Czy jednak tego samego nie będzie można powiedzieć i za pół roku i za rok? Czyż po zniesieniu stanu wyjątkowego — chociażby po najdłuższym czasie — nie będzie zawsze prawdopodobne, iż na wiecach i zgromadzeniach, namiętne będą dyskusje na temat ostatnich rozruchów? I czy nie może zawsze zachodzić obawa, że takie namiętne dyskusje staną się także powodem poważnego niebezpieczeństwa?

Dwojakiej natury były powody, które wywołały rozruchy. Jeden — to nagromadzona od dawna wybuchowa materya, drugi — to przyłożony do niej lont zapalny. Tym pierwszym jest wzburzenie z dawna gorycz ludu z powodu wyzysku, mającego swą główną siedzibę w karczmach — drugim była wieść, że „wolno bić i rabować żydów“. Ten drugi, ten bezpośredni działający powód chyba już stanowczo usunięty. Dwie wieści zaprzeczyły fakty, bardzo dotkliwie przez lud odczute tak, że już chyba czemuś podobnemu tak łatwo drugi raz nie uwieryą.

Ale pytamy — kiedy będzie można powiedzieć stanowczo, że ów pierwszy, głęboko zakorzeniony czynnik rozruchów — został usunięty? że ustało już owo rozgoryczenie? że ustał wyzysk, który je

wywołał? I czy aż do tego czasu mamy czekać na zniesienie stanu wyjątkowego? A wszak ten stan spada nie tylko na tę część ludności, która do tego rodzaju wybuchów jest lub może być skora, ale i na całą tę ogromną większość, która się od rozruchów zdala trzymała. Za cóż i ona ma pokutować? Obejmuje on nie tylko 13 powiatów z ludnością, około 1 miliona liczącą, w których były rozruchy, ale i 20 innych powiatów z ludnością 1.7 mil., w których spokój nie był zakłócony. Czy i te powiaty mają na przywrócenie ukróconych praw czekać, aż ustaną owe głębsze powody niepokojów?

Powiedział p. namiestnik, że wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego będzie mógł postawić wtedy dopiero, gdy będzie miał sumienne przekonanie, że nie narażi przez to kraju na nowe rozruchy. Zapewnił też — a wierzymy, że szczerze — iż ubolewa nad stanem wyjątkowym. Niechże to ubolewanie udzieli się wszystkim organom rządowym na prowincyi. I niech ze strony rządu rzecz będzie tak zrozumiana, że obowiązkiem jego jest przyspieszyć zniesienie stanu wyjątkowego i najusilniej starać się o to, aby się ziściły warunki, od których to zależy. Niech czynność rządu nie ograniczy się na korzystaniu ze środków represyjnych, jakie mu stan wyjątkowy do rąk daje — ale niech się zwróci ku temu, ażeby ten stan co rychlej stał się zbytecznym.

Niech ze swego stanowiska i w zakresie swoim a w porozumieniu ze starostami, nasza autonomia powiatowa wytknie sobie toż samo zadanie. Bezpośrednie zetknięcie się Rad powiatowych z wójtami, zarządzenie w gminach środków, zapewniających utrzymanie porządku, działanie na miejscu przez delegatów — objazd gmin przez prezesa reprezentacji powiatowej razem ze starostą — to wszystko dałoby sposoby stworzenia tych warunków, od których zniesienie stanu wyjątkowego p. namiestnik zależnem czyni.

Zaraz po zaprowadzeniu stanu wyjątkowego zapytywaliśmy: a gdzie autonomia? — a pewni jesteśmy, że wraz z nami wszyscy ludzie dobrej woli stawiali to pytanie. Czas już wielki, żeby dana była odpowiedź — czynem.

* * *

Gazeta Narodowa znowu całe trzy szpalty wypełnia polemiką ze *Słowem Polskim*, prowadzoną w zwykły, wykrętny sposób. Zarzuca nam niekonsekwencję — żeśmy z początku uznawali potrzebę stanu wyjątkowego, a obecnie jesteśmy za jego zniesieniem. Czytelnicy przypomną sobie, że przyjmowaliśmy stan wyjątkowy jako fakt dokonany, którego przy innem postępowaniu władz w samym początku rozruchów można i trzeba było uniknąć — a powtóre jako stan, który po uspokojeniu się umysłów bez zwłocznie powinien być usunięty. Jeżeli przeto dzisiaj *Gazeta* nam zarzuca, że dopiero pod wpływem artykułów Daszyńskiego i Stojalskiego zaczęliśmy akcyę

przeciw stanowi wyjątkowemu — jest to sposób podsuwania motywów fałszywych, który przez to, że jest przez *Gazetę* codziennie praktykowany, nie przestaje być przewrotnym.

Takiej samej wartości jest zarzut, jakoby *Słowo Polskie*, występując przeciw stanowi wyjątkowemu, tem samem sankcjonowało zasadę, iż występować należy przeciw każdemu rządowi dlatego, że on jest rządem. Byłaby to poprostu zasada anarchiczna. My tylko wobec każdego rządu zachowujemy niezależność naszego zdania i prawo krytyki — poprzemy go chętnie i szczerze we wszystkim, co czyni dobrego, ale ganiąc, gdy jest na błędnej drodze, będziemy usiłowali przyczynić się do tego, by się znalazł na dobrej.

A niech to będzie także odpowiedzią dla *Dziennika Polskiego*, gdy przeciwstawiając swoją taktykę naszej, pisze: „Nie będziemy nigdy trzymali się tej taktyki, aby uderzać na namiestnika dlatego, że jest namiestnikiem“. My nie uderzamy na namiestnika, tylko na stan wyjątkowy i jego niepotrzebne a szkodliwe przedłużanie i zaostrzanie.

A już zgola śmieszne są insynuacje *Gazety Narodowej*, jakobyśmy grzeszyli przeciw solidarności z Kołem polskiem, gdy występujemy przeciw zarządzeniom namiestnika, który wyszedł z Koła i ma jego zaufanie. Koło jeszcze zdania swego o obecnym stanie rzeczy nie wypowiedziało — a fakt, że namiestnik był członkiem Koła, jeszcze bynajmniej nie solidaryzuje Koła z przedłużaniem i zaostrzaniem stanu wyjątkowego, ani też nie odbiera nikomu prawa do krytyki postępowania rządu.

Bismark i sprawa polska

przed forum Sejmu pruskiego w r. 1863.

Po raz pierwszy stanęła „polska kwestya“ na porządku dziennym Sejmu pruskiego dnia 16 lutego 1863 r., w ośm dni po zawarciu słynnej konwencji tajnej między Prusami a Rosyą.

W dniu 1 lutego wydał naczelny prezydent W. ks. Poznańskiego Horn, w porozumieniu z generałem komendantem V. korpusu hr. Waldersee rozporządzenie, w którym przestrzegał surowo ludność W. księstwa Poznańskiego przed udziałem w powstaniu polskiem, groząc, że wszelki współudział w powstaniu przeciw Rosyi, uważany będzie jako zdrada państwa pruskiego i karany. Wobec tego posłowie polscy Kantak i Chłapowski wnieśli imieniem Koła polskiego w Sejmie pruskim interpelacyę do rządu pruskiego z zapytaniem, czy ministerstwo stanu zgadza się z treścią rozporządzenia z dnia 1 lutego 1863 r. i odkąd to W. księstwo Poznańskie administracya cywilna przeszła w ręce władzy wojskowej, oraz czy stan obłężenia został na W. ks. Poznańskie wprowadzony?

Na tę interpelacyę posła Kantaka odpowiedział Bismark, jako ówczesny prezydent ministerstwa

Wszelkie prawa zastrzeżone.

14 Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Takich profesorów i urzędników było więcej, tak w stolicy, jak na prowincyi. Jak który Niemiec ożenił się z Polką, to ten już z pewnością przepadł dla rządu, bo żona wzięła go za łeb i musiał tak tańcować, jak ona mu grała. Za pomocą takich Niemców wiele się rzeczy ukryło i nie jeden emsaryusz wymknął się w czas przed obławą, a niektórzy z nich nawet sami należeli do spisków. Ale były i matki Niemki, które wychowywały swe dzieci po polsku — i z nich to potem wyszło wielu patryotów polskich z niemieckimi nazwiskami, którzy lubo nie mieli w swych żyłach ani jednej kropli krwi polskiej, poświęcali z zapalem dla Polski swoje zdrowie i mienie.

Ten idealny patryotyzm, którego znamię były ofiara i poświęcenie się, a głównem hasłem trzymanie się z sobą, tak się wówczas rozszerzył pomiędzy młodzieżą, że nie tylko zajmował przede wszystkim jej umysły i serca, ale ją nawet czasem porywał do demonstracyi — a demonstracye nie

były wówczas taką konwencyonalną formalnością, jak dzisiaj, bo trzeba było za nie głowy nadstawić. Mimo to miano do nich odwagę. Na pogrzebie generała Szeptyckiego, zdaje mi się w roku 1836, młodzież biła się z policyantami, obdarła trumnę, komu się płatek aksamitu albo kawałek galonu nie dostał, ten odłamywał gałązkę z drzew na cmentarzu rosnących, a potem wszyscy wracali do miasta grupami, śpiewając pieśni żałobne. Kiedy się dowiedzano, że Ulatowskiego, który umarł w szpitalu więziennym, rząd kazał pochować w nocy, a jego trumnę zanieśli aresztanci w kajdanach, bez księdza, na cmentarz, pomiędzy szkolną młodzieżą zapanało takie oburzenie, iż postanowiono jego trumnę odkopać i zanieść w tryumfie do bernardynskiego kościoła — a tylko starsi, co mieli patryotyczną powagę, powstrzymali wykonanie tego postanowienia. Kiedy na rusztowaniu przed sądem kryminalnym obok karmelickiego więzienia miano czytać wyroki politycznym skazańcom, studenci zawsze dzień naprzód o tem wiedzieli, podczas czytania wyroków ulica i plac Halicki były nabyte młodzieżą a klasy stały próżne natenczas, zaś ci studenci, co mimo to poszli do szkoły, nabrali się za to niemało szturchańców. Kiedy dnia 29 listopada roku 1837 rozrzucono w teatrze z galeryi patryotyczne wiersze przeciwko Kriegowi i baronowi Lange-
nau, na którym to przedstawieniu byłam w loży p. Aleksandra Fredry, poczem odbyto bardzo dużo rewizyi, to ten fakt sprawił na młodzież prawie odurzające wrażenie, bo zaraz nazajutrz rozeszły się wieści, że lada dzień rewolucya wybuchnie i pozbe-

dziemy się Niemców na zawsze. Tak lada drobny wypadek naówczas, przechodząc z ust do ust i rosnąc za każdym nowem opowiadaniem, stawał się środkiem agitacyjnym pomiędzy młodzieżą, działając zarówno na jej serce, jak na imaginacyę — a ta okoliczność, że nie tylko patryoci, ale także i sfery rządowe otaczały się jak największą tajemniczością, sprawiała to, żeśmy żyli jak gdyby w jakimś świecie zaczarowanym, w którym było daleko więcej widziadeł, niżeli rzeczywistości.

Wszystko to wówczas, gdy uczucia patryotyczne były już rozbudzone, działało się niby samo z siebie: ale byli agitatorowie, którzy prowadzili umyślnie propagandę pomiędzy młodzieżą i tworzyli do tego celu coraz to nowe środki agitacyjne — i były domy, które się stały niejako kuźniami propagandy patryotycznej.

Takich domów było wiele, tak na prowincyi, jak i po miastach a przede wszystkim we Lwowie. Po takich domach od rana do nocy nie zajmowano się niczem innem, jak tylko zakazanymi książkami, ich ukrywaniem i przepisywaniem, wiadomościami o emigrantach i odbywanych rewizjach, o aresztowaniach i śledztwach i utrzymywaniem stosunków pomiędzy więźniami a ich krewnymi, pozostającymi na świecie — i robiono to z takim zapalem i poświęceniem, jak gdyby na tem wyłącznie polegał cały cel życia człowieka, a wszystko inne było tylko czczą bladeścią i już samo zaniedbywanie tych obowiązków karygodnym występkiem. Nie mogąc nigdy sam wychodzić do miasta, o tych patryotycznych domach tylko od drugich słyszałem, ale jeden z nich przecież sam

pruskiego. Przy tej sposobności zajął odrazu wrogi wobec powstania w Królestwie Polskiem stanowisko.

„Celem powstania — mówił Bismark — jest odbudowanie niezawisłego państwa polskiego. Idzie tu o państwo o rozległości ile możności równej poprzedniemu jego istnieniu. Gdyby ten cel nawet nie zawierał w sobie pożądlivosti na dzisiejsze pruskie prowincje, to królewski rząd byłby zobowiązany rozważyć, o ile usiłowanie przewrotu zasadniczych stosunków w państwie sąsiednim oddziaływa na pruski interes państwowy. Rozważanie takie niechybnie prowadzi do przewidzenia, że chociażby urzędowistnie nie celów polskiego powstania nie miało na oku zmian terytoryalnych, w każdym razie zagraża ono interesom pruskiego państwa i stąd wynika obowiązek rządu pruskiego przeciwdziałania powstaniu polskiemu, nie czekając aż ono się wzmoże. Mamy urzędowe doniesienia, że są usiłowania przygotowań do powstania w granicach pruskiego terytorium, aby i tu w odpowiednim momencie wywołać powstanie.

„Wprawdzie rząd pruski jest zapewniony o wierności i o prawnym zmyśle wielkiej większości polskich poddanych. Lecz i w Królestwie Polskiem powstanie w rzadkich tylko wypadkach znalazło dobrowolne poparcie u warstw mieszczańskich i włościańskich. Około grona obcych emisaryuszów i powracających do kraju emigrantów, pod wpływem pewnej części duchowieństwa zgrupowała się drobna szlachta z swym licznym dworem, służbą i robotnikami — a te elementy były dość jednak silne, aby duże przeszerzenie kraju wydać na łup anarchii, zagrozić życiu i mieniu ludności okolicznej i wymusić na spokojnej ludności, aby służyła celom powstania. Jakkolwiek takie stosunki i w takich rozmiarach nie łatwo mogą u nas zapanować, to jednak rząd ma obowiązek strzedz poddanych J. Król. M. od takich niebezpieczeństw“.

W dwa dni potem, kiedy d. 14 lutego z depeszy lorda Buchanana do lorda Russela dowiedziano się w Berlinie o zawarciu tajnej konwencji Prus z Rosją w celu uśmierzenia powstania w Polsce, wnieśli posłowie liberalni Schulze i v. Carlowitz na posiedzeniu Sejmu pruskiego z dnia 18 lutego 1863 interpelację do rządu „czy prawdą jest, że zawarto z Rosją konwencję w celu pokonania powstania polskiego i jaką jest treść tej konwencji“.

Bismark wprost odmówił odpowiedzi na tę interpelację. Na wniosek posła Parrisiusa Sejm uchwalił jednak otworzyć rozprawę nad tą interpelacją.

Posł v. Unruh w historycznym wywodzie wykazał, że Rosja zawsze używała Prus, jako wygodnego przedmurza ochronnego, że jednak nigdy nie ścierpałaby Prus prowadzących samodzielną politykę. Prusy zawsze zaniedbywały skorzystać z trudności, jakie się w Rosji gromadziły, tak nie wyzyskały Prusy r. 1831, kiedy Rosja była w opałach. I wtedy Prusy także pomogły Rosji do pokonania powstania w Polsce. Unruh nie może znaleźć formuły do zrozumienia dzisiejszej polityki Prus. Byłoby to istotnie wstępną dla jego uczucia, gdyby jedyną rację polityki Prus wobec Rosji trzeba było szukać w solidarności konserwatywnych interesów.

Posł Unruh wypowiada przekonanie, że jeżeli Prusy zuchwale zapędzą się w agresywną politykę zewnętrzną, to Sejm w jednomyślności z całym krajem nie da ministerstwu Bismarka ani jednego talara na prowadzenie wojny.

z bliska poznałem i jeszcze dzisiaj dosyć dobrze pamiętam.

Był to dom niejakej pani R., damy już w wieku podeszłym, ale pełnej staroświeckiej powagi, form bardzo wykintnych w obejściu i bardzo szlachetnych rysów twarzy, na której jeszcze było widać ślady dawnej piękności. Nie wymieniam jej całego nazwiska, bo może jeszcze gdzie żyją jej wnuki i są lojalnymi „austriakami, mówiącymi po polsku“, zaczęłoby im być nie zupełnie przyjemnem, dowiedzieć się, jak nielojalne rzeczy się działy w domu ich babki. Dama ta miała swój własny pałacyk pod górą Wronowskiego, stojący tak odludnie, że na kilkaset kroków dokoła nie było żadnego mieszkalnego domostwa, a pałacyk sam, do którego się dochodziło przez długą aleję, a potem przez bramę murowaną i dość zapuszczoną, tonął w ogrodach, ale także tak zapuszczonych, że wyglądały jak lasek. Czy to był dawny pałac samego Wronowskiego, po nim nabyty, czy inny, tegom nigdy nie wiedział na pewno, pomnę tylko, że naprzeciw niego, na tym samym dziedzińcu, stał drugi taki pałacyk, wtedy już prawie w ruinie, bo na jego murach obok zapadniętego dachu, rosły gęste krzewiny i okna były pozaklejane papierem, w tej ruinie zaś mieszkał jakiś starzec z długą białą brodą i w długiej kapocie, do proroka ze starego testamentu podobny. Jak wówczas wszystko, co się podawało ku temu, otaczano pewnym urokiem, tak i o tym starcu opowiadano, że za młodu był klerykiem, a potem sekretarzem czy sługą księdza Hugona Kollataja i był czynnym przy ówczesnem wieszaniu w Warszawie, następnie siedział z nim w Ołomuńcu w więzieniu i później już go nie odstąpił do śmierci, zaś po roku 1812 dostał się do Wronow-

Tym atakiem posła Unruha wyprowadzony z równowagi Bismark porwał się z miejsca i wdał się z posłem Unruhem w zacieklą i złośliwą polemikę, wykazywał niebezpieczeństwa, jakie dla Prus z odbudowania Polski niezawisłej wyniknęłyby miały:

„Że Rosja nie prowadzi polityki pruskiej, wiem o tem i wie każdy. Nie ma do tego żadnego powołania; przeciwnie, ma obowiązek prowadzić politykę rosyjską. Czy niepodległa Polska, któraby na miejscu Rosji w Warszawie miała ochotę się ustalić, prowadzić będzie pruską politykę, czy Polska byłaby namyślnym sujuszniem Prus przeciw ich zewnętrznym nieprzyjaciółom, czyby się bardzo starała o utrzymanie Poznania i Gdańska w pruskim panowaniu — to pozostawiam wam moi Panowie do własnej rozważki“.

Po tem przemówieniu Bismarka skarcił go liberalny poseł Waldeck, że się wykręcił od odpowiedzi na interpelację, czy konwencja z Rosją istnieje, czy nie. Na myśl o wysługach żandarmów, które Prusy Rosji oddają, muszą każdemu Prusakowi rumieńce wstydu wybijać. Według polityki Bismarka, pruskie pieniądze i pruskie siły wojskowe mają być rzucone na awanturniczą politykę — mają być ofiarowane w usługach absolutyzmu. Na takie zbrodnicze plany nie ma krwi pruskich obywateli. Poseł dr. Virchow, znakomity anatom, profesor uniwersytetu berlińskiego, zarzucił Bismarkowi, że łamie konstytucję, jeżeli nie przedkłada konwencji z Rosją pod zatwierdzenie Sejmu.

Z tej dyskusji wyłonił się wniosek Hoverbecka i Carlowitza, zalecający król. rządowi zachowanie najzupełniejszej neutralności wobec wybuchłego w Królestwie Polskiem powstania. Wniosek ten przekazany został komisji sejmowej i w komisji większością głosów został uchwalony. Sprawozdawcą komisji w Sejmie pruskim w tej sprawie polskiej wybrany został poseł Henryk v. Sybel, słynny historyk i późniejszy panegirzysta Bismarka.

W swej słynnej pracy p. t. *Die Begründung des Deutschen Reiches durch Wilhelm I.*, w II. tomie, Henryk Sybel uniewinnia siebie i Izbę pruską za opozycję, czynioną w r. 1863 polityce Bismarka w sprawie polskiej. Sybel pisze na str. 501—502 II. tomu swej historii tak:

„Kiedy w Izbie pruskiej wszczęła się dyskusja o konwencji pruskiej, o której tekście najprzeróżniejsze chodziły pogłoski, to tylko u niewielkiej liczby posłów motywem do dyskusji było entuzjazmowanie się do niepodległej Polski. Masa ludowa i większość Izby miała o Bismarku przekonanie, że ten bezczelny junkier o niczem innem nie myśli, jak tylko o reakcyjnem stłumieniu wszelkiej wolności. I dlatego pomaga do uciemiężenia Polaków, z narażeniem nawet Prus na niebezpieczeństwo napadu ze strony mocarstw zachodnich. Po trzydniowej, namiętnej dyskusji, uchwaliła Izba pruska olbrzymią większością, że dobro Prus wymaga ścisłego przestrzegania neutralności wobec powstania w Polsce. Wśród zapalnego roznamietnienia w walce o konstytucję nawet nie powstała myśl, że uchwała taka musi szkodzić powadze Prus na zewnątrz. Jeszcze mniej mógł ktokolwiek w Izbie lub w kraju mieć najlżejsze przeczcucie, że za pomocą konwencji z Rosją i przez utrwalenie przyjaźni z Rosją, Bismark kładzie kamień węgielny pod fundamenta przyszłej wielkości Prus“.

Tak pisał pan Sybel w r. 1875.

skich na rezydenta. Słyszałem sam tego starca, opowiadającego te rzeczy, siadywał latem na kłódzie wyróconego drzewa obok swojej ruiny i opowiadał wymownie i płynnie, ale z jego opowiadań pozostało mi w pamięci tylko ogólne wrażenie z tych czasów i wyraźniejsze cokolwiek rysy niektórych figur a mianowicie Kossakowskiego, Ankwicza, księcia prymasa, króla, tak jak on je pojmował.

Pałacyk zamieszany przez ową damę, był obszerny i mimo otaczających go ruin i leśnych zapustów, dobrze utrzymany. Na dole były kuchnie, spiżarnie, pralnie i mieszkania dla sług, do których z tyłu były przymurowane wozownie i stajnie. Na pierwszym piątrze były pokoje mieszkalne a między niemi salon bardzo obszerny i umeblowany po staroświecku, ale bardzo dostatnio. Zaś na drugim piątrze, już podobno pod dachem, było dużo małych pokojków, utrzymywanych ubogo, ale dość przyzwoicie, niby dla gości.

Dama ta była wdową po majorze czy pułkowniku z wojsk napoleońskich, którego kapelusz, mundur i szpadę, przechowywano jako pamiątkę i pokazywano ciekawym. Miała z tego męża cztery córki, z których najstarsza bardzo okazała blondynka, była już wówczas panną cokolwiek przekwitłą, inne już także dorosłe, lecz wszystkie pod względem nauki wychowane bardzo starannie. Był to dom trochę dziwnego kroju: od godziny drugiej do czwartej lub piątej stało zazwyczaj w dziedzińcu po kilka galonowych powozów, bywali tam zatem ludzie z wyższego towarzystwa, z których pamiętam Woronieckich, Łosiów, Romanowskich i jakiegoś austriackiego generała, który się nazywał Warenetzky, ale się do Woronieckich przypisał, — wszakże wie-

W r. 1863 ten sam H. Sybel był referentem owej „powadze Prus na zewnątrz szkodliwej“ uchwały.

Referat Sybla wszedł na porządek dzienny Sejmu dnia 26 lutego 1863. Wtedy zabrał głos Bismark po raz trzeci w sprawie polskiej i wypowiedział ową namyślną filipikę przeciw Polakom, która od tamto czasu w jego napadach na Polaków miała się jak *refrain* powtarzać.

„Że posłowie polscy, zasiadający w Sejmie, wyzyskali tę chwilę, aby dać wyraz swym antypruskim tendencjom, którym zawsze hołdowali — nie dziwię się. Bardziej zdumiewajacem jest, że interpelacja polska (Kantaka) podpisana jest przez niemieckich posłów.

„Skłonność entuzjazmowania się obcymi narodami i zapalania się dążeniami obcych narodów, nawet wtedy, gdy dążenia te tylko kosztem swojej własnej ojczyzny mogą być urzeczywistnione, jest polityczną formą choroby, której geograficzne rozprzestrzenienie ogranicza się niestety wyłącznie do Niemiec. Po interpelacji posłów Kantaka i Chłapowskiego, weszła interpelacja posłów Schulzego i v. Carlowitza. Rząd uważał w interesie państwowym za właściwe nie udzielić na te interpelacje żadnej odpowiedzi. W każdym innym parlamencie nawet najostrzejsza opozycja, odstąpiłaby od dalszego traktowania tych interpelacji — a tutaj wyrażono życzenie „dajcie nam angielską Izbę gmin, a potem dajcie angielskich instytucji“. Tymczasem interes partyjny nie kryje się z interesem państwowym. On wymaga rozprawy. W tej rozprawie mowcy niemieccy zupełnie otwarcie nie kryli swych sympatyj dla polskiej sprawy. Poseł Waldeck porównywał ściąganie pruskich wojsk rezerwowych na granicy W. Ks. Poznańskiego z sprzedażą ludzi do Ameryki, praktykowaną przez Kurfürsta hesskiego. Poseł Unruh wśród objawów zadowolenia z swojej strony groził, że w razie zawiązań wojennych, odmówicie królowi pieniędzy na obronę kraju. Czy to nie to samo, co wołać zagranicą: Przyjdźcie — tu chwila sposobna Prusy...? (Głosy: do porządku go powołać).

Wiceprezydent Behrend: Wezwanie do porządku mowy nie jest uzasadnione.

Bismark: Kwestyi wezwania mnie do porządku nie chcę na razie poruszać. Gdyby ją jednak poruszono, zastrzegam sobie głos, aby o tem rzeczowo pomówić. Otóż — ciągnie dalej Bismark — groźba uczynienia Prus bezbronnymi wychodzi obecnie od tego samego posła Unruha, którego nazwisko związane jest z odmową rządowi podatków w r. 1848...

Wiceprezydent Behrend przerywa Bismarkowi uwagę, że stanowisko posła Unruha w r. 1848 nie stoi w żadnym związku z przedmiotem, na porządku dziennym stojącym.

Na to Bismark:

Muszę się zastrzedz, że prezydent Izby nie ma prawa przerywać mi, nie ma wobec mnie żadnego prawa dyscyplinarnego. Nie mam honoru być członkiem tego zebrania, nie robiłem regulaminu, nie wybierałem prezydenta, nie podlegam dyscyplinarnej władzy Izby.

Przy moich kratkach kończy się władza dyscyplinarna prezydenta. Mam tylko króla, jako przełożonego. Nikt nie ma prawa przerywać mi.

Nastąpiła gorsząca scena niesłychanego poruszenia w Izbie.

Wiceprezydent Behrend utrzymuje prawowitość swej władzy dyscyplinarnej nad ministrem prezy-

czorami już tam całkiem inne towarzystwo bywało, sami literaci, emigranci, emisaryusze i najrozmaitszego rodzaju spiskowcy. Zaś w tych małych pokojkach na drugim piątrze zawsze po kilku emigrantów mieszkało, tam były składy zakazanych książek i tam panny z kawalerami patryotyczne wiersze przepisywały, które potem przez młodzież szkolną roznoszono po mieście. Jaka tylko nowa książka wyszła na emigracyi, tam można ją było znaleźć z pewnością — a ktokolwiek jakiś wiersz patryotyczny napisał, to przedewszystkiem tam go zanosili, gdzie go zaraz czytano, deklamowano a czasem przy fortepianie spiewano.

Mój ojciec zaprowadził mnie także do tego domu, ale kiedyśmy wyszli i byliśmy już na ulicy, powiedział do mnie te słowa: — Musiałem cię tu zaprowadzić, bo to nasi krewni, byłiby się na mnie pogniewali, gdybym był tego nie zrobił — a to nie żarty mieć pięć bab przeciwko sobie: ale ty nie potrzebujesz tu bywać, bo to nie dla studenta kompania, zresztą i twoja babka bardzo by się na to chmurzyła.

Były tam tedy jakieś familijne nieporozumienia z dawniejszych czasów, o co nie było trudno, bo moja babka miała swoje zdania o ludziach i stała przy nich, jak mąż wykuty z żelaza. Jakoż ja byłbym się trzymał ojcowskiej instrukcyi, ale Różycki się kochał w jednej z panienek i zawsze mnie tam wodził ze sobą, zapewne dlatego, ażeby w razie jakich rewizyi i inkwizycji mógł mną usprawiedliwić swoje stosunki z tym domem.

W tym tedy domu widywałem prawie wszystkie znakomitości owoczesnego świata literackiego i kon-

Zefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze
na suknie i bluzki — poleca w wielkim wyborze

Nikołaj Ludwigo

Lwów, plac Maryacki 1. 8.

dentem w Sejmie i zapowiada, że jeżeli jeszcze raz prezydent ministrów powie to, co mówił, to Izbę odroczy.

Bismark: „Nie mam przyczyny dwa razy powtarzać jednego i tego samego zdania, mniemam, żeście mię panowie zrozumieć. Otóż ta groźba uczynienia Prus bezbronnymi wobec państw sąsiednich — jest na szczęście bezsilną. Lecz te same tendencje, słowa, nazwiska z r. 1848 znów na scenę występują.

„Rewolucja europejska jest solidarną we wszystkich krajach. Jest przeto rzeczą naturalną, że rewolucja w Polsce, przygotowana według urzędowych materiałów przy współudziale Mazzini'ego i współpracownictwie Mierosławskiego musi mieć poparcie u rewolucyjnych elementów wszystkich krajów.

„W takich to warunkach proponują panom wyrażenie sympatii dla polskiego powstania przez przyjęcie wniosku komisijnego. Proponujecie rządowi, żeby nie popierał żadnej ze stron wojujących. Że rząd powstańców nie popierałby, mógł Sejm z góry widzieć; pozostaje zatem żądanie, żeby rząd powstania przed szkoda, którą ze strony rządu ucierpiećby mogło, uchronił. I mówicie, że tego domaga się interes Prus. Uważam to za błędne i to za błędne w tej mierze, w jakiej sąsiedztwo cara Aleksandra II. dla Prus, korzystniejsze jest od sąsiedztwa Mierosławskiego i propagandę siejącej Polski; niewątpliwem jest, że nasz stan handlowy i nasz interes państwowy silnie w tem są interesowane, żeby powstanie polskie jak najkrócej trwało i żeby prawne stosunki jak najprędzej mogły zapanować. Sympatye według uczuć ludzkich mogą być po której chcą stronie; pruskiemu interesowi jednak z konieczności politycznej i rozwoju historycznego Prus w obozie powstańców nie podobna szukać.

Cała następna rozprawa dotyczyła pytania, czy Bismark zawarł z Rosyą konwencję 8 lutego 1863, w celu stłumienia powstania polskiego i jaką jest jej treść?

Bismark odpowiedzi stanowczej nie dawał, wykręcał się, kłamał, jak się sam potem cynicznie przechwalał, że tak zawsze robi, jak to uważa za potrzebne w interesie Prus.

Na posiedzeniu z dnia 26 lutego 1863 nazwał konwencję „węzeł morskim europejskiego dziennikarstwa“, domysły, co do jej treści, co do pasa granicznego, mającego obejmować 500 mil kwadratowych, całą tę „ideę pasa“ tworem wyobraźni, prostom z myśleniem.

Przyznał tylko, że rząd zawarł pewne układy w celu uchronienia Prus od niebezpieczeństwa wojny w pasie granicznym. Według tych układów przekroczenie granicy, czy to przez wojska rosyjskie, czy przez pruskie, zależy zupełnie od zezwolenia Prus.

Zresztą odmówił wszelkich wyjaśnień o toczących się rokowaniach z europejskimi dyplomatami. Żalił się na przesadę, na wymysły, fantastyczność, przekreślenie, na utratę czasu, który mu Izba zabiera dyskusją o tych sprawach i zapewnił, że jeżeli celem tej rozprawy miało być wyrządzenie rządowi jakiegoś zakłopotania lub zagrożenie jego stanowiska — to cel ten chybił. „Jesteśmy silni w przeświadczeniu spełnienia obowiązku i obrony interesów kraju a przekonanie to nie osłabnie, jeżeli przez przyjęcie wniosku komisijnego kraj się dowie, żeście wzięli tu stronę powstańców polskich“.

Posel Twesten uderzył gwałtownie na Bismark za zachowanie się wobec powstania w Królestwie Pols. Jedynie tylko wsteczne stronnictwa, kontynuujące politykę świętego aliansu, mogą prowadzić politykę zdania Polski na łaskę i niełaskę Rosyi a i ci

spiracyjnego. Z nich stoją mi jeszcze do dziś dnia w pamięci: Józef Dunin-Borkowski, poeta i tłumacz poezji greckich, główny przewodnik ówczesnej literatury, niezmiernie popularny, brunet o bladej twarzy, z brodą i długimi włosami — Dominik Magnuszewski, mały, blondyn, kaszlący i słabowity — kolosalnego wzrostu August Bielowski i ułańskiej zamaszystości Maurycy Goślawski, August Wysocki, najpopularniejszy z adwokatów ówczesnych i powszechnie wielbiony mecenas literatury, Nereusz Hoszowski, który pomimo swojej opozycji przeciwko partyzantce do wszystkich ówczesnych robót patriotycznych należał, Kutas Komorowski, nieunikniony wszędzie, gdzie się coś knuło, Kazimierz Dzieduszycki, bardzo młody naówczas, ale już żołnierz z listopadowego powstania i gorący protektor wszystkiego, co mu się zdawało dobrem i pożytecznym, Marcin Zamoyski w kontuszu, Ryszard, Hermann, obydwaj Chrzastowscy, krewni tego domu — emisariusze Goszczyński, Henryk Dmochowski, Leon Zaleski i Napoleon Nowicki — a wreszcie Kasper Cieglewicz, wysoki brunet, z ogolonemi włosami i przyciętymi faworytami, nadzwyczajnie wówczas podobny do cesarza Franciszka I., którego wielki portret olejny wisiał nad kanapą w salonie.

(C. d. n.).



tylko z zapoznaniem interesów Prus i ze względu na wewnętrzną politykę reakcyjną. Dnia 27 lutego poseł Hennig w ciętym przemówieniu wydrwił nicosć argumentów Bismarkowskich. Bronił się Bismark zwykłą impertencyją.

P. Hoverbeck domagał się 28 lutego ponownie odpowiedzi, co do konwencji a dr. Simson najostreż uderzył na politykę Bismarka. Nazwał to donkiszoteryą, żeby rząd pruski uważać miał za swój obowiązek zwalczać każde powstanie. Polityka Bismarka wobec Polski jest smutnem *impromptu*, jest poezją okolicznościową człowieka, który nie jest poetą. Bismark się obraził i odpowiedział samemi niedorzecznościami, przyczem dodał, że na pytanie o rokowaniach z dyplomacją europejską nie da żadnej odpowiedzi. (D. n.)

Wiadomości polityczne.

Rywalizacja między Anglią a Rosyą, na obszarze chińskim — jak pisze *Daily Telegraph*, przybiera groźniejszy charakter, niż miała kiedykolwiek od czasu, kiedy skutkiem zajęcia Kiaoczu przez Niemcy sprawa chińska stała się głośną. Lord Salisbury aż dotąd nie dał się odwieść od usiłowań, aby z Rosyą dojść do porozumienia dla pokojowego załatwienia sprawy chińskiej. A jeżeli to dotąd się nie udało, to przyczyną tego należy szukać w Petersburgu, a nie w Londynie. W łonie rządu rosyjskiego ścierały się dwa prądy: pokojowy pod kierunkiem ministra Wittego i zabórczy pod kierunkiem hr. Murawiewa. W miarę, jak jeden lub drugi prąd przeważał, podnosiły się lub opadały widoki powodzenia pokojowych usiłowań. Teraz hr. Murawiew ma przewagę i to jest powodem, że posuwanie się Rosyi w Chinach stało się groźnem dla Anglii.

W dalszym toku swoich wywodów dziennik wspomniany sądzi jednak, że Anglia nie ma wcale potrzeby występować bezpośrednio przeciw Rosyi, bo w tej sprawie decyduje ta okoliczność, że Chiny obowiązane są wobec Anglii traktatem, zawartym w Tien-czynie — i ten traktat decyduje o przyszłości.

„Traktat ten — tak pisze dziennik dalej — zawarliśmy z Chinami, a nie z Rosyą, a jeżeli Chiny nie spełnią przyjętych na siebie zobowiązań, to z pretensjami naszymi zwrócimy się do Chin, nie do Rosyi. Chiński urząd spraw zagranicznych nie zdziwi się przecież, jeżeli kiedyś staniami przed nim ze stanowczem żądaniem, aby spełnił swoje zobowiązania. — Wtedy musi Rosya albo pozostawić Chiny swemu losowi, chociaż je skłoniła do złamania traktatu, albo też zaniechać wszelkich wykretów i rozpocząć wojnę bezpośrednią z Anglią.

Nim jednak do tego przyjdzie, dyplomacja angielska spróbuje jeszcze układów z Rosyą. Układy takie rozpoczęły się właśnie; świadczy o tem ta okoliczność, że ambasadorowie angielski i rosyjski wbrew zwyczajowi powrócili na swoje stanowiska, pierwszy do Petersburga, drugi do Londynu. Na zrzeczność obydwóch liczy wspomniany dziennik i spodziewa się, że się im uda doprowadzić do porozumienia między Anglią a Rosyą i do zapobieżenia wojnie.

Jeżeli się tak stanie — a nie można wątpić, że dyplomacja angielska dołoży starań, aby się tak stało, to będzie to tylko przewłoką, bo dążenia Rosyi i Anglii są tak sprzeczne, że prędzej-później muszą doprowadzić do starcia.

Tymczasem zwłoka jest dla obu stron potrzebna przedewszystkiem dlatego, aby się przygotować na leżycie.

Bułgarya a Rosya. Kongres macedoński, który podczas pobytu Ferdynanda w Cetynii radził w Sofii nad sprawami Bułgarów macedońskich, uchwalił odebrać się do Europy z prośbą o opiekę nad macedońskimi Bułgarami i o przyspieszenie reform, które Turcyja już dawno przyrzekła wprowadzić. Do historii tych przyrzeczonych reform należy przypomnieć, że owa przez Bułgarów zamieszkała kraina, nazywana mianem starożytnem Macedonią, sięgająca po morze Egejskie, miała należeć do Bułgaryi; tak było ułożonem w warunkach pokoju San-Stefanowskiego po ostatniej wojnie rosyjsko tureckiej. Kongres berliński zmienił owe warunki: w miejsce wielkiej Bułgaryi, która miała sięgać od Dunaju do morza, utworzono Księstwo bułgarskie między Dunajem a Bałkanami, a na południe od Bałkanów prowincję autonomiczną t. z. wschodnią Rumelią, a reszcie okręgów, zamieszkałych przez Bułgarów, Turcyja przyrzekła różne ustępstwa religijne i narodowe. Należy tu dodać, że w owych okręgach mieszkają nie tylko Bułgarzy, ale także Serbowie, Grecy i Turcy. Żadna z tych narodowości nie ma przewagi w kraju. Między wszystkimi toczy się walka o szkoły i cerkwie. Najzawziętsza jest między Bułgarami a Serbami.

Z tego powodu oba rządy serbski i bułgarski wysilają się nie tylko w popieraniu swoich współplemienników, ale i w intrygach u rządu tureckiego. W tem współzawodnictwie przewagę mają Bułgarowie, bo mogą się powoływać na przyrzeczone reformy. Otóż o wykonanie tych reform upomina się memoriał, uchwalony na kongresie Macedończyków w Sofii — a mianowicie żąda utworzenia odrębnej,

autonomicznej prowincyi na wzór tej, jaka była w Rumelii wschodniej przed jej przyłączeniem się do Bułgaryi. Memoriał macedoński zapowiada, że Macedończycy przystąpią do czynu, jeżeli ich żądania nie będą wysłuchane i spełnione.

Otóż ta zapowiedź wywołała w Petersburgu niezadowolenie, jak zapewnia wiedeńska *Polit. Correspond.* w liście z Petersburga — ale nie zniweczyła nadziei, że spokój na granicy bułgarsko-macedońskiej w tym roku nie będzie naruszony, bo poważne wpływy, które okazały się skutecznymi w ostatnich latach przy utrzymywaniu pokoju, zapobiegną i tego roku wszelkim zamachom macedońskich Bułgarów. Dalej zaznacza wspomniany dziennik, że myliłby się każdy, kto by mniemał, że Rosya pod wpływem niechęci do Serbii byłaby gotowa do pozwalania Bułgarom w ucisku Serbów w Macedonii.

Powyższym zapewnieniom co do zapobiegania zakłóceniu spokoju przez bułgarskich Macedończyków można dać wiarę, bo Rosyi więcej, niż innemu mocarstwu, zależy teraz na spokoju w Europie, gdyż jest zaprzęgnięta w Chinach i zatargami z Anglią.

Persya między młotem a kowadłem. Wiadomość przysłana do *Frankfurter Ztg.* z Konstantynopola opowiada, że w ostatnich czasach między szachem perskim a sułtanem tureckim odbywa się korespondencja — a skutkiem tej wymiany myśli ma być podróż szacha do Konstantynopola dla widzenia się z sułtanem. Co mogło skłonić szacha do tego postanowienia? *Neue fr. Presse* przypuszcza, że wpływy rządu rosyjskiego mogły to sprawić. Być może, że to przypuszczenie jest trafne, bo istotnie wpływy rosyjskie są obecnie wielkie tak w Teheranie, jak w Konstantynopolu, ale mogło się to stać także za radą innego mocarstwa.

Obydwa państwa — perskie i tureckie — wyznają jedną w gruncie religię, mahometańską, ale w innych wyznaniach i rząd pochodzą wzajemna ku sobie niechęć. Sułtanowie, jako kalifowie, uważają siebie za następców proroka i za naczelników duchownych wszystkich jego wyznawców, szachowie perscy nie uznają tej władzy. Ojciec tęższej szacha był przez dwa razy w Europie — i zawsze omijał Konstantynopol, chociaż nie mijał prawie wszystkich stolic europejskich. Jeżeli teraz między zwierzchnikami dwu państw, tak sobie niechętnych, przyjdzie do takiego zbliżenia, że jeden drugiego odwiedzi, będzie to dowód, że obustronnie poznano niebezpieczeństwo, jakie im grozi od mocarstw europejskich — oraz niemoc, w której każdy z osobna nie może się obronić, przeto może spróbują związać się przymierzem, aby się bronić siłami wspólnemi.

Turcyja osłabiona ostatnią wojną opęda się natarczywością rosyjskim i angielskim, jak może, ale Persya słabsza i mniej doświadczenia bolesnemi nauczona przezorności, popadła teraz pod dwa z przeciwnych stron, równie zżecznie i potężnie działające wpływy, rosyjski i angielski.

Wspomnieliśmy już o tem, że jedyny bank, jaki w Persyi egzystuje, założony jest przez Anglików; w ich ręku jest zatem cały obrót pieniężny, handel i kredyt. Oni posiadali do niedawna prawie wyłączny handel w części południowej nad zatoką Perską. Dopiero niedawno zdobyła tu Rosya osobne przywileje handlowe i wystąpiła jako współzawodniczka Anglii. Na północy przeciwnie od dawna przewagę handlową mieli i mają Rosyanie z powodu sąsiedztwa.

Jednak ważniejszym od tego wpływu, który można nazwać prawowitym, jest inny, wywierany intrygami u dworu i przekupstwem. Według powszechnego zdania Persowie na wszelkich stopniach do najwyższych godności są łatwo przystępni wszelkiemu przekupstwu, dlatego nie ma sprawiedliwości w sądach, uczciwości w administracji, niema względu na dobro kraju — jedynie zysk osobisty jest decydującym motorem działania. Długoletnie posługiwanie się przekupstwem ze strony Rosyi i Anglii zniweczyło resztę uczucia sprawiedliwości w najwyższych sferach i to doprowadziło kraj do zamętu kompletnego.

Z tego zamętu pragnie szach perski wydobyć Persyę i pomocy szuka w zbliżeniu się do Turcyi, bo i ona jest w stosunku do mocarstw europejskich w podobnych opałach. — Takie zapatrywanie zdaje się mieć prawdopodobieństwo za sobą.

Z sali sądowej.

Jasło, 24 sierpnia.

Dziś odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym rozprawa przeciw Józefowi Słojowi, Józefowi Podkulskiemu, Jędrzejowi Jareckiemu, Ludwikowi Adamowskiemu, wszystkim z Przysiek, o zbrodnię gwałtu publicznego §. 85 lit. a) i zbrodnię kradzieży z §. 171, 173, 174 II. b), na szkodę Leiba Schinagla popełnionych.

Akt oskarżenia zarzuca powyż wymienionym, że w dniu 14-go czerwca b. r. wytlukli w karczmie Leiba Schinagla okna wraz z ramami, szafę dragami rozbili, piec rozbili, a z komory wódkę, wiktuały, tudzież pierzyny i prześcieradła pokradli.

Przesłuchani przy rozprawie świadkowie, winę oskarżonych zgodnie z aktem oskarżenia stwierdzili.

W największym wyborze poleca

O. T. Wincklera Syn Szczotki

Lwów — Rynek 1. 28.

do sukien, stołów, bilardów, paznokci, froterowania, szurowania, czyszczenia koni i bydła itd. — Zgrzebla w wielkim wyborze.

Na tej też zasadzie, Trybunał uznał oskarżonych winnymi zarzuconych im zbrodni i skazał Józefa Słoję i Józefa Podkulskiego na karę dwumiesięcznego więzienia, Jędrzeja Jareckiego i Ludwika Adamowskiego na karę sześciotygodniowego więzienia, postem co 14 dni obostrzonego.

Ciekawy epizod zdarzył się w toku rozprawy, oto świadek Ignacy Sokółowski, któremu Leib Schinagel dozór nad swą karczmą powierzył, odmówił przy rozprawie zeznań i złożenia przysięgi.

Trybunał nałożył na Sokółowskiego karę 10-cio dniowego aresztu.

Nowy Sącz, 25 sierpnia.

Dziś rozpoczęła się rozprawa, w której stają przed sądem: Antoni Kutwa, nieślubny syn Kunegundy Wachała, lat 38 rz. kat., żonaty, ojciec 3 dzieci, wyrobnik z Czermea, analfabeta i Franciszek Bobik, lat 35, rz. kat. żonaty, dzielnik, z Czermea, wyrobnik, analfabeta, oskarżeni, że w Łącku, 25 czerwca br. w czasie zbiegowiska, spowodowanego z innej przyczyny, a nie takiej, dla której skupienie się staje zbrodnią — nie usłuchali strażnicy nakazującej rozejść się tłum, oraz, że Antoni Kutwa wśród tego prowadził ze strażą sprzeczkę, przez co dopuścili się obaj występku zbiegowiska z §. 283 u. k., a Antoni Kutwa nadto z §. 284 u. k.

W Łącku rozeszła się pogłoska, że w sobotę 25 czerwca br. mają chłopci okoliczni zgromadzić się w Łącku celem rozpoczęcia ruchów przeciw żydom.

W skutek tej pogłoski miejscowa żandarmerya odbywa służbę celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa w mieście. Wieczorem zgromadził się tłum ludzi miejscowych i zamiejscowych, który zalegał Rynek i ulice, więc żandarmerya zawezwała cały tłum do rozejścia się — wskutek tego wezwania rozeszli się ludzie, a tylko obwinieni, mimo ponawianego wezwania rozejść się nie chcieli, a Kutwa nawet zaczął z żandarmem Rafaelem Haglem prowadzić sprzeczkę wykrzykując: że rabunek nie przyszedł, więc mu po Łącku chodzić wolno, bo chce się wszystkiemu przypatrzeć. Wskutek tego został Antoni Kutwa przez żandarmę Hagla, a Franciszek Bebek przez żandarmę Klezszera aresztowanym. Wobec powyższego, oraz wobec przyznania się obwinionych jest uzasadnionem oskarżenie o występki zbiegowiska z §. 283 względnie 284 u. k.

Rozprawie przewodniczy radca Sitowski.

Nasze mieszkania.

Halickie.

(III.). Z placu Halickiego w głąb dzielnicy pierwszej wiodzie ul. Batorego, przydłużenie Halickiej a dawniej nawet i pod względem nazwy jej ciąg dalszy. Należy ona do ulic pryncypalnych, mimo, że nie ze wszystkim zasługuje na to.

Ruch tu bardzo duży. Po pierwsze bowiem ulica ta stanowi przejście najdogodniejsze dla setek ludzi z różnych stron przedmieścia dążących do środka miasta, po drugie tutaj odbywają się w sądach procesy, na które przybywa bardzo wiele osób, po trzecie jest to ulica najbardziej z całego miasta studencka. Tędy w różnych godzinach musi przechodzić mnóstwo dżentelmenów i młodzieży szkolnej do gimnazjum, szkoły realnej, szkół królowej Jadwigi, św. Elżbiety, ewangelickiej.

Z tego względu władze powinny mieć w szczególnej opiece te strony i czuwać nad tem, by tu nie gnieździły się różnego gatunku łmy, o których wiemy, że mają zwyczaj nie tylko nocą krążyć dokoła latarni gazowych, a których, od czasu, gdy się w te okolice przeniosły, jeszcze nie wytepliono.

Inną, nie mniejszą demoralizacją dla uczącej się młodzieży jest nadmierna w tych stronach liczba szynków, w kilku miejscach po cztery, pięć na przestrzeni kilkudziesięciu kroków.

Ul. Batorego na pozór przedstawia się dobrze, dzięki okazałym gmachom — jak pałac sprawiedliwości i gimnazjum Franciszka Józefa; przechodząc tędy, zazwyczaj nie zauważamy nic rażącego nawet w szeregu domów między pl. Halickim a ul. Szymona.

A jednak tutaj każdy z nas nie nie wiedząc, minął tysiąc razy *horrendum*, będące fotografią w miniaturze opisanej poprzednio przez nas jedenastki w Ryngu. Radzimy wszystkim stwierdzić to naocznie.

Przy tej ładnej, porządnej — przecież ją tak nazywamy — ulicy Batorego jest nr. 14. Z zewnątrz mur odrapany, posmarowany, koloru niezdeterminowanego, brudny, jak chylące się w rynsztoki domeczki w ul. Lwowej pod Wysokim Zamkiem. W murze tkwią drżące za silnym wiatru powiewem, zbutwiałe ramy nie okien, ale okienek, w jakie musiał Lwów obfitować przed stu laty. W górę około trzeciego (?) piętra gżems wisi, jak gdyby miał runąć za chwilę na dach przejeżdżającego wozu kolei elektrycznej. Mur cały zdaje się pękać i kruszyć za każdym razem, gdy na dole w szynku pijak w stół mocniej stuknie kufem.

Brama... A niechże też który z malarzy historycznych przyjdzie obejrzyć to zielone próchno, które nocą strzeże wejścia do tego domu, a posłuży mu ono za model do bramy z malej, zapadłej miściny podolskiej przed setkami lat. Wejdźmy w tę norę ciemną, ma-

leńką, która tu nazywa się sienią. To rzecz zajmująca przy ul. Batorego... Wszystko tam wygląda, jakgdyby od ćwierci wieku nikt tu nie mył i nie czyścił. Pętor zabójczy bucha ze skrzyni — tworzącej śmietnik, a zajmującej pół sieni, w której postawiono go na wprost bramy frontowej, żeby to, co wewnątrz gnije miesiącami, łatwiej mogło zatruwać powietrze na ulicy, którą zwykliśmy przechodzić, nie zatykając nosa. O trzy kroki od tej śmietniarki — chodnikiem, codzień dwa razy przechodzą nasze dzieci do szkoły, co więcej — często wystają tu gromadką z powodu licznych w tem miejscu antykwariów.

O pięć kroków od tej sieni strasznej jest sklep porządnego rzeźnika; o dziesięć kroków sympatyczna cukiernia...

Kto potrafi wejść głębiej, zobaczy jeszcze osobliwsze podwórze, jeżeli można tak nazwać ponurą przestrzeń niewiększą od dużego pokoju, w której zdolano pomieścić istną ruinę ganków, podpartych czemś drewnianem, przez robactwo stoczonym dawno, co lada dzień runie, dalej zlew, przypływający patrzącego nań o mdłości, ustępy i tuż przy nich, omal nie w nich — mieszkanie stróża.

Mieszkanie... I my tyle mówimy o nieszczęściu nędzarzy, zmuszonych po jakichś norach wilgotnych składać za miastem swe członki chore na spoczynek, a nie wiemy, że tu, kędy codzień przechodzimy obojętnie, przy tej pierwszorzędnej ulicy Batorego — rodzinie stróża oddano na mieszkanie coś podobnego... Nieboszczyk Czaplicki w swych czarnych pamiętnikach ze zgrozą malował podziemia więzień w Kufsteinie: chyba tak musiały wyglądać owe tortury pod ziemią — jak tu, nie w piwnicy, to stróża mieszkanie, przy ustępie, w którym ruch nie ustaje nigdy z powodu szynku, gnieźdzącego się na froncie tej rudery. Ten szynk — nawet i tej nazwy niegodna spelunka — przedstawia się zupełnie tak samo, jak wnętrze domu. O nr. 14 i to godzi się nadmienić, że należy do tych „kamienic“ w centrum miasta, które, jak np. rudery u zbiegu placów Halickiego i Bernardyńskiego, są do dziś dnia jeszcze pod gontem!

Inne domy w ul. Batorego mają swoje wady wprawdzie, ale na ogół biorąc, są przyzwoite, niektóre nawet — po za ul. Szymona — bardzo porządne.

Tu prawie wszyscy są ze swych mieszkań zadowoleni; są tacy, którzy tu od lat kilkunastu mieszkają w jednych i tych samych lokalach. Powietrze nie złe, z wyjątkiem najbliższej okolicy nr. 14., woda bardzo dobra, szczególnie ze studni u wylotu ul. Fredry, pokoje mieszkalne dość jasne, rozkład ich wygodny — jak słyszeliśmy od wielu lokatorów. Natomiast ceny czynszu nierównomiernie, jakgdyby każdy dom tutaj był na innej dzielnicy; zdaje mi się, że to widzimy się gospodarzy.

Np. kiedy pod nr. 34 i 38, za mieszkania bardzo porządne płaci się nie drogo stosunkowo, to na przeciw i w sąsiedztwie bez mała dwa razy tyle, z tym dodatkiem, że się ma jeszcze i fetory częściej, niż w pierwszych.

Spotkaliśmy się tutaj z takimi cenami: 2 pokoje z kuchnią 16, 18, 20 i nawet 25 zł.; 3 pokoje 26, 29, 35 zł.; 4 pokoje 30, 35, 42, 50 zł.; 5 pokoi z kuchnią i przedpokojem, o dwóch wchodach, — 52, 60, 65 zł.; 6 pokoi (j. w.) 60—70 zł.; 7 pokoi (j. w.) 85, 90, 100, 120 zł. miesięcznie.

Wolnych pomieszczeń na tej ulicy było w ostatnich dniach kilkanaście, przeważnie z 2 i 3 pokoi z kuchnią.

Kronika miejscowa.

Lwów, 25 sierpnia.

Jutro :

- 26 sierpnia. Piątek, *Zefiryny panny*.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6 minut 44.

Coraz lepiej! Dzisiejsza dyrekcja teatru Skarbowskiemu stara się albo nas przekonać, że się bez lwowian obejść i zrezygnowała już z pobytu we Lwowie, albo też skutkiem swego lekceważenia naszej publiczności i aroganckiego postępowania względem Rady miejskiej — nie ma odwagi powrócić tu kiedykolwiek. Z wiosną jeszcze posłala do Warszawy operę i operetkę z orkiestrą i chórami, potem dramat i komedję do Krakowa, a następnie do Krynicy, gdzie artyści bawią do tej chwili, jak śpiewacy w Warszawie. Teraz wreszcie, kiedy we wrześniu, jak co roku, powinien się rozpocząć u nas sezon dramatyczny, dowiadujemy się z dzienników warszawskich, iż nasza dyrekcja wybiera się z dramatem właśnie na wrzesień również do Warszawy i ma tam dać szereg przedstawień, w pierwszym rzędzie „Dzwonu zatopionego“, nie ścigając równocześnie z Warszawy opery swojej.

Doprawdy, nie chcemy wierzyć tej wiadomości, niewątpliwie bowiem Wydział krajowy w takim wypadku nie wypłaciłby dyrekcji subwencji na dramat.

Pospiech telegrafu. Mieliliśmy sposobność widzieć wczoraj depeszę telegraficzną (nr. 927), nadaną dnia 23 bm. w Krynicy o godzinie 12:55 w południe, do dołączoną adresatowi we Lwowie dopiero na drugi dzień 24-go o w pół do 8 rano. Oczekując dzień cały w niepokoju telegramu, adresat udawał się o w pół do 9 wieczorem do głównego urzędu telegraficznego z zapytaniem, czy nie ma tam dla niego depeszy. Zape-

wniono go, że pod podanym adresem nie nadszedł telegram z Krynicy, tymczasem przyszedł on o 7 wieczorem na urząd lwowski.

Dziwna rzecz, że trzeba było 18 godzin do przebycia pilnego telegramu z Krynicy do Lwowa. Przez ten czas można było przyjechać samemu z Krynicy i zabawić we Lwowie kilka godzin, oczekując na własną depeszę.

Niebezpieczny żart. Wczoraj wieczorem na ul. Grottgera l. 3, chłopcy, lakierując sąsiedni dach, polakierowali ze zbytów buldogowi farbą ogon. Pies, chcąc się pozbyć niepotrzebnej ozdoby, a także ból usunąć, zlizął farbę, ale przy tej sposobności poparzył sobie pysk. Wtedy biedak, nie mogąc bólu ukoić, rzucił się, wyl i pinił. Domownicy sądząc, że pies dostał wodowstrętu, pozamykali drzwi i okna, a psa pozostawili na ganku. Gawiedź uliczna w wielkiej liczbie zalegała podwórze, a okrzyki „wściekły pies“ gromadziły coraz więcej publiczności. Znaleźli się nawet tacy, którzy szukali rewolweru lub dubeltówki, chcąc niebezpiecznego psa zastrzelić. Trwało to przeszło półtorej godziny. I byłoby może przyszło do jakiego wypadku, gdyby nie jakaś odważna służąca, która podawszy psu mleka, ulagodziła jego ból.

Kronika krajowa.

Pocztmistrzom w Galicyi zagraża poważne niebezpieczeństwo. Pewne konsorcjum żydów galicyjskich wniosło w r. b. ofertę do ministerstwa handlu, której zobowiązało się do objęcia wszystkich poczt nieeraryalnych z opustem 33% od pobieranych dotychczas przez pocztmistrzów taks za transport. Wskutek tego ministerstwo wystosowało okólnik do dyrekcji poczt, a dyrekcja wezwala pocztmistrzów do oświadczenia się, czy byliby w stanie zadowolić się zmniejszonymi o 33% emolumentami za konie i wogóle za jazdę. Mamy nadzieję, że zarząd pocztowy nie będzie się w tej sprawie kierował zasadą, iż oszczędność ma być względem, wobec którego wszystkie inne na drugi plan mają ustąpić. Nie ulega wątpliwości, że konsorcjum, któreby wszystkie pocztynieraryalne w całym kraju objęło, mogłoby ten interes prowadzić za znacznie niższą cenę, bo straty w jednym miejscu pokrywałoby zyskami w innym. Ale uczynić tego nie może pocztmistrz trzymający jedną pocztę, który nie może strat odbić na drugiej. I głębszej też rozważyć wymagać musi pytanie, czy dobrze jest zmonopolizować pocztynieraryalne w ręku jednego przedsiębiorstwa — a nareszcie: czy można pozbawić skromnego zarobku tylu ludzi, którzy dziś z tego żyją. Nie wątpimy, że zarząd pocztowy weźmie to wszystko pod ścisłą rozprawę.

Wieliczka 23 sierpnia. (Od nasz. kor.). Wydział tutejszy świeżo założonej Czytelnicy górniczo-robotniczej pod wezwaniem św. Kunegundy wysłał wczoraj deputację do prof. Ludwika Mlynka, który obecnie bawi na wakacjach w Sierczy, aby mu złożyła imieniem wszystkich górników-robotników szczere podziękowanie „za jego starania i pracę“, jakie położył około założenia wspomnianej czytelnicy. Prof. Mlynek dziękował i przyrzekł nadal pamiętać o czytelnicy i pracować gorliwie nad jej dalszym rozwojem. Jestto z rzędu 6 czytelnicy, która prof. L. Mlynkowi zawdzięcza swoje powstanie. Takich pracowników na polu oświaty daj nam Boże jak najwięcej!

Podwoleńszka, 24 b. m. (Od nasz. koresp.). Jeden z tutejszych żydów przyjął dziewczynę zupełnie obcą do służby. Gdy podczas onegdajszego pożaru co tchórzliwi pakowali pościel i rzeczy i na pola wszystko wynosili — skorzystała owa służąca z zamieszania, porwała swemu panu tłumok z rzeczami wartościowymi i zbiegła. Żydzi rzucili się za nią w pogoń, ale ta tak szybko uciekała, że aż pod samym Tarnopolem dopędzili ją i przyprowadzili z powrotem, żandarmeryi oddali.

Dziś w południe tuż obok miasta zgorzała duża karczma „na Mysławie“ własność żydowska. *Set.*

Ze Stanisławowa piszą do nas: Z dniem 1 września b. r. otwiera tu p. Zuzanna Grusiewicz zakład naukowy żeński, zatwierdzony przez Radę szkolną krajową, a obejmujący dwuletni kurs przygotowawczy do wyższego żeńskiego gimnazjum. Plan nauk w tych kursach ma odpowiadać planowi 4-ech klas niższych gimnazjów państwowych. Na kursa przyjmowane będą uczennice po ukończeniu 13 roku życia, a mające przynajmniej ten stopień wiedzy, jaki uczennice po 6 lub 7 klasie wydziałowej mieć powinny — oraz uczennice prywatne po zdaniu egzaminu wstępnego przyjęte być mogą; — uczennice zaś nie pragnące zdawać matury gimnazjalnej, będą miały równocześnie w drugiej uczelni zamiast języków klasycznych rysunki, buchalteryę umożliwiającą wstęp do urzędów państwowych. Nauka ma się rozpoczynać z dniem 1 września, a kończyć z dniem 30 czerwca każdego roku szkolnego. Czesne od uczennice wynosić będzie rocznie 80 zł., płatne każdego miesiąca z góry, z uwzględnieniem mniej zamożnych, a kształcić się pragnących.

Do współpracownictwa uproszeni zostali profesorem gimnazjów i wyższej szkoły realnej.

Zakład ofiarowując uczciwą i rozumną pracę w sprawie wychowania kobiet, liczy na poparcie szlachetnie myślącej i światłej publiczności. Wpisy rozpoczynają się z dniem 28 sierpnia b. r.

Zakład obejmuje również koncesjonowaną przez namiestnictwo szkołę muzyki.

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewiczza

inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina l. 29 poleca

elastyczne PŁYTY IZOLACYJNE, LAK, asfalt święcący, SMOŁĘ angielską bezwodną do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa. Fabryka osusza asfaltem, jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Uhnów, 24 sierpnia. (Od nasz. kor.). Dzisiaj o godz. 3 z rana miasteczko nasze zostało nawiedzone pożarem. Jakkolwiek klęska jest wielką, gdyż zgorzało o realności mieszczkańskich, a szkoda na razie obliczalna dosięga kwoty 12 tysięcy złr., to jednak zlokalizowanie ognia przynosi zaszczyt tutejszej młodzieuchnej straży ogniowej, która jako restytuowana dopiero, przed dwoma miesiącami przez dzielnego jej naczelnika, p. Emila Albinowskiego, oficyała tabuli sądu powiatowego, po raz trzeci już walczy z pożarem. P. naczelnik straży ogniowej z zadania swego i tym razem wywiązał się należycie, gdyż dał dowód z swą garstką ochotników, że umie borykać się z siłą rozszałatego żywiołu, gdyż pomimo, że był w akeyi swej całkiem opuszczony przez czynniki do tego powołane, uratował drewniane miasteczko od strasznej katastrofy.

Przyczyna ognia niewiadoma. Krążą jednak po mieście uporczywe pogłoski, iż ogień został podłożony zbrodniczą ręką pod realność Macieja Schoffera, tutejszego wzorowego garbarza, który dziś został prawie żebrakiem, gdyż cały jego majątek pożar zniszczył, a ponieważ część materiałów dało się z ognia wyrzucić, to biedak teraz włóczy się z żandarmeryą po mieście Uhnowie, po sklepach i zaułkach uhnowskich, skąd ściga przy pożarze skradzione mu przez żydów skóry...

Jeżeli naczelnik straży ogn., p. Albinowski, zasłużył sobie energią własną za skuteczne stłumienie pożaru na uznanie, to z drugiej strony należy wymienić i te czynniki, które zaniedbują swój własny urząd i obowiązki. To się należy naszemu p. burmistrzowi. Miasto Uhnów liczy 6000 ludności, służbę nocną ma pełnić 6 stróżów, lecz ci w nocy o pożarze nie dali nawet znać, gdyż gmina nie ma nawet ewidencji, który obywatel krytycznej nocy miał pełnić wartę nocną — nie popiera straży ogniowej należycie, mieszkańcy miasta, jako ciekawi, zbiegli się wprawdzie do ognia, lecz z golemi rękami, a 14 konewek (ochotniczej straży pożarnej) do noszenia wody, to nie siła odporna przeciw falam ognia. „Wszystko od woli Boga zawisło“, przysłowie p. burmistrza, ale jest i przysłowie „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“, zatem panie burmistrzu do porządku!...

Skryzanka winna wszystkiemu. Pod tym tytułem zamieszciliśmy w nrze 149 z 17 b. m. skargę nieco złośliwą na skryzankę pocztową w Oleksku. Możemy dziś z przyjemnością stwierdzić, że skarga na skryzankę, a zwłaszcza na sam urząd pocztowy w Oleksku, była zupełnie nieuzasadniona i że w urzędzie tym panuje ze wszelkich miar wzorowy porządek.

Morderstwo. Z Miłkowa w pow. Cieszanowskim donoszą nam o takim wypadku: W nocy dnia 18 bm. zapijało się kilku gosjodarzy w karczynie; między nimi znajdował się także naczelnik gminy i dwóch radnych. Jeden z tych gospodarzy Iwan Pawełko wyszedł około godziny 11 w nocy z karczmy w stanie pijanym i zaszedł do innego, nie więcej, jak 200 kroków od karczmy, gospodarza Macieja Buczka, gdzie się położył na podwórzu spać. Nazajutrz rano znaleziono nieżywego z głową rozbity kołem dębowym. Kół po zadaniu mu ciosu pozostawił zbrodniarz przy zamordowanym. Dnia 20 bm. przeprowadzone zostały sądowe oględziny zwłok a tego samego dnia padło podejrzenie posterunkowi żandarmeryi w Dzikowie starym na tamtejszego gospodarza i radnego Iwana Lechowicza, którego przyaresztowano i odstawiono do sądu w Lubaczowie.

Napad. W Kowalowach, kolo Jasła, napadło 4 czeladników, których nazwiska są jeszcze nieznanne, na karcznię Chaima Faleka, poniszczyło sprzęty i zburzyło część karczmy. Wszystkich ekscedentów areztowano.

Pożar. Miasteczko Baranów w pow. tarnobrzeskim zgorzało wczoraj prawie doszczętnie. Pożar wybuchł wczoraj około godz. 8 wieczorem. Dotychczas wiadomo, że 1700 osób znajduje się bez dachu. Namiestnictwo wyasygnowało dla pogorzalców 500 złr.

W Krynicy bawilo do 15 bm. drużyn 2.952, osób 4.341.

Na pogorzalców Skalatu złożono na arkusz składkowy p. Edward Metzgera w Olszanicy 14 zł. Kwotę tę odesłano do starostwa w Skalacie.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożył w naszej Administracji: M. Stachura z Glinian 50 ct.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie złożył w naszej Administracji: M. Stachura z Glinian 50 ct.

Na Wawel złożył w naszej Administracji: M. Stachura z Glinian 50 ct.

Zapisy uczenie do klas i na kursa w szkole wydzielowej im. królowej Jadwigi odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia od godz. 9 do 12 przed południem i od 4 do 6 popołudniu.

Zakład naukowo-wychowawczy żeński Zofii Strzałkowskiej we Lwowie (ulica Ossolińskich 4.) obejmuje, jak wiadomo, prywatne seminaryum żeńskie (w tym roku już trzy kursy) i przygotowawcze kursy do gimnazjum żeńskiego. Wpisy trwać będą od 29 sierpnia do 4 września. Warunki przyjęcia do seminaryum takie same, jak do zakładu publicznego; do przyjęcia na kursy gimnazjalne wymagany jest: wiek 13 lat ukończonych, tudzież świadectwo z ukończenia VII klasy wydzielowej. I i II kurs przygotowawczy obejmuje naukę w zakresie niższego gimnazjum męskiego. Czesne wynosi 10 złr. miesięcznie. Kursy przygotowawcze gimnazjalne zostają pod kierunkiem prof. dra Warmkiego, seminaryum zaś pod kierunkiem prof. dra Żulińskiego; uczą profesorowie szkół średnich lwowskich.

Posady sędziego powiatowego, sekretarza sądowego i dwóch adyunktów sądowych są do obsadzenia w nowym sądzie pow. w Waszkowicach na Bukowinie. Podania do prezydum do 4 września.

Kilkanaście posad kancelistów sądowych opróżniło się przy sądach obwodowych w Nowym Sączu, w Rzeszowie i w Wadowicach, oraz przy sądach powiatowych: w Liskach, Chrzanowie, Wojnicz, Limanowej, Starym Sączu, Leżajsku, Kolbuszowej, Nisku, Przeworsku, Rozwadowie, Tarnobrzegu, Dąbrowie, Dębicy, Ropczycach, Białej, Makowie, Miłowie i w Żywie. Termin dla podań do 25 września. Zastrzeżone są te posady dla wysłużonych podoficerów.

Posada dozorczy więzień opróżniła się przy sądzie krajowym w Krakowie; termin podań do prezydum do 24 września.

Dwie posady zastępców prowadzących metryki izraelskie w okręgach metrykalnych w Starym Sączu i Muszynie nada starostwo nowosądeckie.

Książki szkolne wszelkiego rodzaju utrzymuje w największym wyborze jedyna chrześcijańska antykwarnia Stanisława Köhlera, ul. Batorego 1. 28.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z za kordonów.

Nowy kanał. Jak nam już onegdaj telegrafowano, rosyjskie ministerium komunikacji poruszyło projekt przekopania kanału, mającego połączyć Wisłę z Narwią pod Serockiem. Kanał ten projektowany już przez b. Bank Polski, skróciłby znakomicie drogę wodną z Warszawy przez Nowy Dwór do Narwi i Buga. Od Serocka, gdzie obie rzeki łączą się ze sobą, prowadzi wygodne szosy, a nadto istnieje tam zbudowany niedawno most żelazny. Długość kanału ma wynosić 16 wiorst. Zaczynać się on będzie na dworcu praskim w pobliżu łachy drewnianej; w Warszawie i Serocku urządzone będą służby, a niezależnie od tego do zasilania go wodą w razie potrzeby służby będą baseny. Zapasy wody są wystarczające wobec obfitości strumieni, jezior i wody gruntowej w okolicy, którą przetnie kanał. Na studia i opracowanie projektu, ministerstwo przeznaczyło 6.000 rubli.

Pracownicy drukarscy. Czytamy w pismach warszawskich: Ograniczenia, zaprowadzone w ostatnich latach względem uczniów drukarskich, od których wymagana jest większa niż dotychczas kwalifikacja naukowa, mianowicie co najmniej świadectwo z ukończenia całego kursu szkoły rzemieślniczej, wpłynęły na zmniejszenie się liczby adeptów tego fachu do tego stopnia, że w niektórych drukarniach uczuwać się dawał brak zdolnych zecerów. Z okoliczności tej skorzystał zecerzy krakowscy, lwowscy i poznańscy, którzy, przybywszy w liczbie kilkunastu do Warszawy, zajęli wakuujące miejsca.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 25 sierpnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wczoraj popołudniu zwiedzał forty Michałowickie, następnie po godzinnej przechadzce po Plantach udał się na obiad do kasyna wojskowego, gdzie zabawił do godz. 11 w nocy.

Dziś o godz. 1/2 8 rano wyjechał arcyksiążę do Rakowic pod Krakowem na wizytację 3 i 12 pułku dragonów. O godz. 1/2 12 wróciwszy z powrotem, był na śniadaniu u komendanta korpusu Alboriego, a o godz. 1/2 3 odjechał pociągiem błyskawicznym do Wiednia.

Wiedeń, 25 sierpnia. O konferencyach ministrów w Budapeszcie brak dotąd pewnych wiadomości, ministrowie bowiem związali się najściślejszą tajemnicą. Mimo to zdaje się, że ze strony węgierskiej popełniono małą niedyskrecję i zdradzono kilka szczegółów, nie wiele jednak mówiących.

I tak donoszą ze strony węgierskiej, że rząd trwał dalej przy swoim stanowisku, aby nie przystać na przedłożenie provizoryum na rok i nie przyjąć również ugody definitywnej na podstawie §. 14. Rzeczywiście też hr. Thun musiał pod tym względem ustąpić, i obecnie obrady tyczą się tylko merytorycznych postanowień ugody, ponieważ, jak słychać, znaleziono już ostatecznie formę układu między Austrią i Węgrami.

Szczególnym przedmiotem obrad ma być sprawa obliczenia podatków konsumcyjnych i oznaczenia wysokości kwoty. Węgry pragną utrzymać koncesye uzyskane od hr. Badeniego przy rozliczeniu podatków konsumcyjnych, rząd austriacki zaś obstaje przy kwocie wyższej od dotychczasowej. Nadto rząd węgierski domaga się stanowczo zwolnienia Rady państwa, celem wyboru deputacji kwotowej, a do tego, jak twierdzą, hr. Thun już się przychylił.

Wiedeń, 25 sierpnia. Jak wiadomo, najwyższy trybunał w swoim czasie orzekł, że podług ustaw i §. 13 regulaminu sądowego, sąd nie jest obowiązany urzędować w języku innym, jak tylko w tym, który jest jego językiem urzędowym.

Otóż powołując się na to orzeczenie najw. trybunału adjunkt sądowy Mahatti w niemieckim okręgu sądowym Jasiowie odrzucił wszelkie poda-

nia, wniesione w języku czeskim. Na zażalenie Czechów minister sprawiedliwości przeniósł Mahattiego do innego okręgu sądowego. Niektóre dzienniki nazywają to przeniesienie nielegalnem, ponieważ sprzeciwia się zasadzie niezawisłości sędziów.

Wiedeń, 25 sierpnia. Nowy kartel fabrykantów syropu wchodzi w życie z dniem 1 października. Kartel uchwalił zniżyć dotychczasową cenę syropu o przeszło 30%.

Wiedeń, 25 sierpnia. W świeżo wydanym sprawozdaniu wiedeńskiej Izby handlowej znajduje się między innymi referat sekretarza Towarz. „Riunione Adriatica“ o postępie ubezpieczeń w Austrii. Autor dowodzi, że rozwój ubezpieczeń w Austrii byłby o wiele silniejszy, gdyby doznawał dostatecznego poparcia ze strony rządu.

Tymczasem fakty mówią o wprost nieprzychylnem usposobieniu rządu wobec towarzystw asekuracyjnych, a przedłożony parlamentowi przez hr. Badeniego w r. 1897 projekt ustawy o przymusowej asekuracji, groził niechybną ruiną towarzystwom ubezpieczeń od ognia.

Wiedeń, 25 sierpnia. *Vaterland* wzywa rząd do ostatecznego przeprowadzenia regulacji plac urzędniczych. Leży to w interesie i służby i państw, bo urzędników opanowuje rozgoryczenie i zapędza ich do obozów radykalnych.

Wiedeń, 25 sierpnia. Dziś przed południem odbył się pogrzeb arcybiskupa Angerera z kościoła św. Szczepana. W uroczystości pogrzebowej uczestniczył między innymi także arcyksiążę Rainer.

Budapeszt, 25 sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Temeswaru, że z kompetentnej strony zostało upoważnione do oświadczenia, iż nieprawdziwe są pogłoski, jakoby cesarz podczas pobytu swego na manewrach w Duzias, przyjmował deputacje. Pobyt cesarza w Duzias ma wyłącznie cel i charakter wojskowy.

Budapeszt, 25 sierpnia. Ministrowie austriaccy i węgierscy zebrali się znowu dziś przed południem na konferencye. Następnie odbyło się wspólne śniadanie, poczem w dalszym ciągu radzono.

Dziś wieczór minister honwedów Fejerwary daje bankiet na cześć gości przedlitawskich. Ministrowie austriaccy i węgierscy złożyli u siebie wzajemnie karty wizytowe. Wyjazd ministrów austriackich z Budapesztu zapowiadają na jutro.

Berlin, 25 sierpnia. Prof. Mommsen oświadcza w *Germanii*, że interview jego ogłoszony w *Nowej Pressie*, był tylko do połowy prawdziwy, w połowie zaś zmyślony. Gdybym się był wyraził publicznie o Bismarku — powiada Mommsen — nie byłbym tego uczynił w tak prostacki sposób.

Berlin, 25 sierpnia. Niektóre dzienniki niemieckie obecnie żywo omawiają sprawę wyboru przyszłego papieża. *Dresdener Ztg* dowodzi, że tym razem na Stolicy apostoelskiej zasiąść powinien Niemiec, i podnosi kandydaturę kardynała Koppa.

Stanowczo przeciw temu, zarówno ze względu na osobę ks. Koppa, jak i z rzeczowych powodów występują *Münchener Neuste Nachrichten*, twierdząc, że kandydat niemiecki nie ma żadnych szans wyboru, bo przeciw Niemcowi głosowałoby z pewnością solidarnie kardynałowie włoscy, francuscy i hiszpańscy.

Ost. Rundschau ogłasza mowę posła Bareuthera, wygłoszoną w niedzielę w Asch. Wychwalał on Bismarka i żałował, że Austria nie zawarła z Niemcami traktatu prawnopanstwowego, o którym Bismark marzył. W końcu powiedział, że jest szczęśliwy, iż nazywa się Bareuther a nie Baernreiter. (Także dowcip).

Paryż, 25 sierpnia. *Gaulois* donosi, że wczorajsze przesłuchanie gen. Pellieux wypadło bardzo obciążająco dla Esterhazego. Należy się obawiać, że wyrok sądu wojskowego będzie taki sam, jak w swoim czasie wyrok wydany przeciw Picquartowi.

Cronberg, 25 sierpnia. Grecki następca tronu z małżonką wyjechał do Moskwy na uroczystość odsłonięcia pomnika Aleksandra II. Z Moskwy następcę tronu grecki z małżonką udają się do Danii.

Nowy Sącz, 25 sierpnia. Do dzisiejszej rozprawy stanął Bobik, ale nie stawiał się Kutwa, który odszedł przed tygodniem na robotę do Węgier. Rozprawę Kutwy odroczone i wezwano gminę Czerna, by powiadomiła sąd o powrocie Kutwy. Sąd pod przewodnictwem radcy Sitowskiego złożony z sędziów: Pisztaka, Wiśniowskiego i Matusińskiego. Oskarża prokurator Cieśliński. Bobik przyznał się zupełnie do winy. Żandarmi opowiedzieli zajście zgodne z aktem oskarżenia. Bobika za zbiegowisko i opór władzy skazano na ośm dni aresztu, odroczenia kary wzbroniono.

Warszawa, 25 sierpnia. Wczoraj o godz. 12 w południe wszczął się pożar przy ul. Sławskiej. Do godziny 1/2 do 2 kilka domów spłonęło.

Warszawa, 25 sierpnia. Jak donosi *Warsz. Dziennik*, car zezwolił na otwarcie w Warszawie korpusu kadetów, na 500 uczniów.

Powstał tu projekt założenia wielkiego zwierzyńca na wzór berlińskiego *Thiergartenu*. Hagenbeck obiecał dostarczyć zwierząt za 200.000 rubli. Będzie jeszcze drugie tyle potrzeba, na co złożyć się mają kapitaliści warszawscy.

Poznań, 25 sierpnia. W Puszczykowie zniszczył pożar kilka morgów królewskiego lasu. W Pia- skowej spłonęło kilkanaście gospodarstw.

Gniezno, 25 sierpnia. Sokół gnieźnieński urządził 11 września popisy gimnastyczne. Władza dała wprawdzie pozwolenie, ale z następującymi zastrzeżeniami: że podczas popisu nie będzie publicznych pochodów, że muzyka ani śpiewy nie będą rozbrzmiewać pieśniami polskimi, że żaden z Sokółów nie pojawi się w mandurze sokolim, że wreszcie nie będą wygłoszone żadne przemówienia.

(Niedługo zapewne doczekamy się tego, że policja pruska nakaże wydawać nawet komendy przy ćwiczeniach sokolich — na migi. *Przyp. Red.*)

Kielce, 25 sierpnia. Urodzaje w gubernii kieleckiej — jak donosi tutejsza *Gazeta* — gdyby nie deszcze ostatnich czasów, możnaby nazwać bardzo pomyślnymi.

Pomimo deszczów, żniwa w niektórych okolicach wypadły bardzo pięknie. W gubernii lubelskiej urzędowe sprawozdania stwierdzają również pomyślny zbiór pszenicy i żyta.

Praga, 25 sierpnia. Książę Franciszek Eugénusz Lobkowicz zmarł wczoraj.

Berlin, 25 sierpnia. Wielką sensację wywołało tu wczoraj usiłowanie samobójstwa młodej Polki, należącej do jednej z nawiąbitniejszych rodzin warszawskich. Nazwiska jej żaden dziennik nie wymienia.

Młoda osoba wyjechała z domu przed kilku dniami w towarzystwie guwernantki i stanęła w Charlottenburgu. Na wiadomość zaś, że ojciec wybrał się w pościg za nią, zażyła trucizny. Niewiadomo, czy żyć będzie.

Paryż, 24 sierpnia. Major Esterhazy stawiał się wczoraj przed wojskową radą śledczą. Jako świadków przesłuchano pułkownika 74 pułku piechoty i generała Pellieux. Opinię rady śledczej gubernator wojskowy przedłożył ministrowi wojny, a ten dzisiaj lub jutro wyda decyzję.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Dzienniki tureckie donoszą urzędowo o szczegółach wykonania nowych formacji 170 batalionów pomocniczych. Z tych batalionów wypadła 118 na europejską część trzeciego korpusu w Salonice, a 52 na drugi korpus w Adrianopolu.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 25 b. m.

Wiedeń, 25 sierpnia. Dziś o g. 12:30 z poludnia notowano: Kredyty austriackie 360/25, Kredyty węgierskie 397/50 Anglobank 157—, Unionbank 295—, Bankverein 268—, Laenderbank 225/75, Boden Credit —, Alpiny 164/80, Towarzystwo akcyj. broni 231— po kursie —, Rima Muranya 257/50, Prager Eisen —, Kolej państwowa 359 1/8, Kolej południowa —, Elbethal 266/75, Lombardy 77/50, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 98/60, Renta srebrna 101/55, Renta majowa 101/60, Akcje tytoniowe —, Węgierska renta złota 120/70, Losy tureckie 60/75, 20-franków 9/53, Marki niemieckie 58/86.

Uspokobienie spokojne.

Berlin, 25 sierpnia. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 225/90, Disconto Commandit 201/25.

Uspokobienie spokojne.

Kurs lwowski:

	placą:	žadają:
Za 100 rubli sr.	127—	128/10
Za 100 marek	58/50	58/80
20-frankówka	9/50	9/62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 25 sierpnia.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszennica gotowa 8— do 8/40. Przenica gotowa nowa 7/25 do 7/50. Żyto gotowe 6/25 do 6/50. Żyto gotowe na term. 5/75 do 6—. Owies obrotowy gotowy 7/50 do 7/80. Owies nowy lub na termin 5/75 do 6/25. Jęczmień pastewny 5— do 5/50. Jęczmień browarny 6— do 7—. Rzepak 11— do 11/25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania — do —. Wyka — do —. Bobik — do —. Hreczka 9— do 9/25. Kukurydza stara 5/30 do 5/50. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 70— do 80—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol 17/25 do 17/75; na termin 14— do 14/50.

Przy słabym popycie i dowozy są słabsze, ceny też utrzymują się. Na termin żyto i pszenica nie znajdują zbytu.

Z Komitetu dla spraw chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni w Galicji odbył w tych dniach 77. posiedzenie, pod przewodnictwem wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla.

Na posiedzeniu tem załatwiono następujące ważniejsze sprawy:

Przyjęto do wiadomości zezwolenie ministra rolnictwa na utworzenie w Białobóznicy stacji ogierów rządowych, przeniesienie stacji ogierów z Brzozdowic do Bóbrki, i z Izidorówki do Obłażnicy, tudzież zwiniecie stacji w Rudniku, Birczy, Nadwornie i Topolnicy, a to począwszy od r. 1899.

Na prośbę oddziału Tow. w Przemyślu o utworzenie stacji ogierów w Medyce odpowiedziano, że stacja ta na razie dla braku żołnierzy nie może być utworzona.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie, że min. roln. zatwierdziło zatrzymanie w Galicji na przyszłość dotychczasowego okresu stanowienia, t. j. w czasie od 1. marca do 30. czerwca i dotychczas-

owego sposobu zakupna ogierów ciowu prywatnego.

Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa, podwyższający stan ogierów w Galicji na rok 1899 z 505 na 515 sztuk, t. j. o 10 ogierów, które mają być zakupione z chowu prywatnego.

Uchwalono przeto przeprowadzić zakupno tych ogierów przy sposobności tegorocznego jesiennego premiowania koni, w Gródku, Stryju, Kołomyi i Buczacz, a nadto w Chorostkowie, Tarnopolu, Lwowie, Pawłosiowie, Tarnowie i Bochni.

Komitet dalej przyjął do wiadomości, że ministerstwo rolnictwa wyasygnowało Towarzystwu zachęty chowu koni w Rymanowie kwotę 2.000 koron, jako nagrodę rządową na tegoroczne letnie wyścigi tamtejsze, oraz zawiadomienie komendy Zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu, że w bieżącym roku wybrakowano ogółem 39 ogierów.

Hr. Siemieński przedstawił referat w sprawie przeprowadzenia w Galicji przeglądu klaczy i wniósł wydelegowanie w tym celu dwóch komisji, jednej do wschodniej, drugiej do zachodniej Galicji, któreby powinny zwrócić uwagę na poniżej wyszczególnione punkta i po odbyciu przeglądu, który się niezwłocznie da przeprowadzić w ciągu 3 do 4 lat przedłożyć Komitetowi wspólny elaborat; mianowicie punkta te są:

1. Wiek klaczy przeglądać się mających od 4 do 12 lat wieku; młodszych a szczególnie starszych nie przypuszczać do przeglądu; w sprawozdaniu należy podać liczbę klaczy każdego wieku; 2. wykluczać klacze z błędami dziedzicznymi, jak ślepotą, szpat itd., tożsamo klacze zimnej krwi; 3. zbierać miarę i podać, jaka jest największa ilość klaczy pewnej miary; 4. zbierać daty płodności; 5. zbierać o ile możliwości pewne daty pochodzenia; 6. o ile możliwości oglądać produkta klaczy przeglądowych; 7. badać różnice typów i podać ilość klaczy do każdego typu należących; 8. proponować odpowiednie ogiery.

Wniosek powyższy jednomyślnie przyjęto.

Następnie komitet uchwalił przedstawić ministerstwu rolnictwa wniosek na zwiniecie stacji ogierów w Drohowyżu i na wniosek hr. Bielskiego wydelegował hr. Siemieńskiego i hr. Zamoyskiego, aby udali się do Drohowyża i oglądali ogiery pełnej krwi, zakupione dla Galicji przez ministerstwo i przedstawił komitetowi opinię z właściwymi wnioskami, czy ogiery te nadają się do chowu koni w Galicji.

Hr. Bielski zwrócił ponownie uwagę na przerażające rozszerzanie się nosaczyny u koni w Galicji i przypominając dawne wnioski hr. Cetnera i swoje w celu zaradzenia tej kłesce, proponował odnieść się do namiestnictwa z prośbą, aby użyło wszystkich możliwych środków do powstrzymania i wytepienia tej zarazy, tudzież, aby namiestnictwo odniosło się do ministerstwa celem wyjednania zastosowania nadzwyczajnych jakichś środków do zwalczenia tej zarazy. Komitet, zgadzając się z wywodami hr. Bielskiego, uchwalił poczynić u rządu kroki o wyjednanie wspomnianych zarządzeń.

Kolej z Kutna do Radziwia. Inżynierowie Józef Pontkowski i Idefons Miklaszewski, którzy uzyskali uprzednio zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa komunikacji na zasadniczy projekt kolei wąskotorowej z Kutna do Radziwia nad Wisłą pod Płockiem, otrzymali pozwolenie rządu gubernialnego warszawskiego na przeprowadzenie studyów, do budowy projektowanej linii. Po dokonaniu ich, będzie sporządzony ostateczny projekt, celem złożenia go do zatwierdzenia władzy właściwej. Studya, o których mowa, rozpoczęto w ubiegłym tygodniu. Zkądina dowiadujemy się, iż w tym kierunku mają być prowadzone przez kogo innego studya także, celem wytknięcia linii od strony Radziwia. Kolej Kutno-Płock pójsz ma wzdłuż szosy po własnym terenie przez Gostynin.

Wywóz zboża. W tygodniu od dnia 7 do 13 b. m. przez główne komory państwa rosyjskiego, według danych urzędowych, wywieziono ogółem za granicę 5,658.000 pudów zboża, a mianowicie:

	w tygodniu od 7/VIII—13/VIII	w tygodniu od 31/VII—6/VIII
pszenicy	1,696.000	1,354.000
żyta	1,425.000	687.000
jęczmienia	695.000	938.000
owsa	1,141.000	1,233.000
kukurydzy	701.000	739.000
Razem	5,658.000	4,951.000

Produkcja złota w Syberji wschodniej. prowadzona dotychczas bardzo nieracjonalnie, stała się obecnie przedmiotem ścisłych dochodzeń. Jeden z największych tamtejszych producentów Sabasznikow, łącznie z francuskim inżynierem Edwardem Levat'em — przedsięwziął studya nad tamtejszymi pokładami złota i złotodajnymi formacjami geologicznymi, tudzież nad sposobami eksploatacji. Wyniki tych dochodzeń i studyów ogłoszono obecnie w interesującym dwutomowym dziele *L'or en Siberie Orientale*. Syberja wschodnia dostarcza więcej niż połowę całej rosyjskiej produkcji złota. Z 44.601 kilogr. złota, które w r. 1897 w Rosji wydobyto, wypadła na wschodnią Syberję przeszło 28.000 klg. Produkcja tamtejsza trwa 67 lat i przechodziła przez ten czas zmienne koleje. W okresie 1836 do 1847 wzrosła produkcja z 84 na 1370 pudów rocznie — 1847 do 1852 wahała się między 1100 a 1200 pudów — w r. 1852 wynosiła tylko 900 p.

od 1852 do 1870 stale spada. W r. 1875 zaczyna znowu wzrastać, gdy kraj amurski zaczął złota dostarczać. Najznakomitsza kopalnia w Błagowoszczeńsku dostarczyła w 27 latach (1868 do 1894) około 603 p. złota, wartości 10-8 milionów rubli. Najwyższą wydajność była w r. 1877: 79 pudów — spadła w r. 1878 na 44 pudów — r. 1879 już na 9 pudów a wzrosła potem najwyżej do 12 p. Okazało się, że powodem tego spadku były błędy eksploatacji i gdy te się usunie a eksploatacja dotrze do głębszych warstw, w których już będzie potrzeba użyć maszyn, produkcja może znacznie wzrosnąć.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 25 sierpnia.

G. hr. Mery z Paryża. — W. hr. Zamoyski z Zakopanego. — W. hr. Raciborski, z matką, z Radziwiłłowa. — St. br. Hagen, z żoną, z Wielkich Ócz. — Hr. Łoś z Krakowa. — Dyr. F. Krawany z Wiednia. — K. Krasuski, z żoną, z Wołynia. — Z. Zwinogrodzka i M. Tarnowska z Kijowa. — S. Dembiński z Pelki. — M. J. Targoni z Odessy. — Dr. T. Niementowski ze Zbaraża.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 25 sierpnia.

J. Szilasi z Budapesztu. — R. Stern i Lustig z Wiednia. — J. Dietz z Wiednia. — P. Korszyński z Sokala. — N. Guszałewicz z Pragi. — Władysław Nesterowicz z Ustrza. — Hilary Uniatycki z Załanowa. — R. Szewczyk z Krakowa. — A. Ziegler z Ołomuńca. — K. Launhard z Kremsu.

PROMESY

na

3% Losy zakładu kredytów ziemskiego II. em.

Ciągnięcie 5 września.

Główna wygrana:

złr. 50.000 wa.

sprzedają po 1 złr. i stempel 50 ct., razem 1-50

SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiegokolwiek prowizji.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 1-go września 1898

na losy kredytowe

po zł. 5/75 a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.

do ciągnięcia 5 września 1898

na

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em.

po 2— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

NADESLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 3 nad b. cukiernią W. Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Uwielbiam łaskawych klientów moich, że powróciłem.

Dr. SUMPER, adwokat

Lwów, Piekarska 1. 12.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	.	.	290.50
" " " " " " " " " " " " " " " " " "	.	.	250.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. poisk.	.	.	100.50
" " rosyjskie	.	.	150.75
" " kijowskie	.	.	100.75
" " wileńskie	.	.	100.75
" " charkowskie	.	.	100.75
" " chersońskie	.	.	101.75
" " Besarab.-taurydz.	.	.	100.75

Przegląd pod Z. „Słowo”.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerniów**: Rynek 1. 2., **Przemysł**: Franciszkańska 1. 24.

Dywany perskie i portjery

prawdziwe (starożytne)

sprzedaje, kupuje i wypożycza, jakoteż przyjmuje na przechowanie. Skład dywanów, „Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 6. — **Ugi w spłatach wedle umowy.**

Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 1034

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami **kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct.** Prenumeratorowie rocznie otrzymują wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numera okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Zakład wychowawczo-naukowy

Maryi Bielskiej

połączony z pensjonatem s. p. Kamili Poh, założonym przez śp. Felicyę z Wasilewskich Boberską przyjmuje jak zwykle uczenie stałe i dochodzące. Wpisy trwają 1, 2 i 3 września. 2588

Zyto „Tryumf“

do siewu po 8 zł. 50 ct. z workiem — poleca Zarząd dóbr Moszków, p. Ostrów koło Sokala.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.



Papier

listowy z winietą Mickiewicza, 50 arkuszyków, 50 kopert w kaszkach za 80 ct. można nabyć w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Rynek 1. 10. pierwsze piętro. 707

Wolf Czopp

ul. Żółkiewska 2.

poleca

FARBY na dachy i parkany

FARBY na drzwi i okna

FARBY na żelazo

FARBY na podłogi

FARBY na skóry

FARBY anilinowe

FARBY fasadowe

skład farb, pokostów i lakierów.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

otrzymała na skład główny, dawno oczekiwane dzieło sławnego badacza naszej przeszłości

Tadeusza Korzona

pod tytułem:

2666

Dola i niedola Jana Sobieskiego

1629 — 1674.

Gena trzech obszernych tomów zł. 10, — z przesyłką pocztową zł. 10.40.

Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Wpisy uczennic

do

Zakładu wychowawczo-naukowego

ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ

rozpoczynają się 29 sierpnia b. r.

w kancelarii przy ul. Ossolińskich 1. 4 w godzinach od 11—1 w południe i od 4—6 popoł.

2644

Ogłoszenie licytacji.

Urząd gminny w Domaszowie w powiecie politycznym Rawa ruska w sądowym Uhnowskim sprzeda w drodze publicznego ustnego przetargu 10 kw. morgów drzewostanu sosnowego budowlanego.

Warunki licytacji są do przejrzania każdym razem w urzędzie gminnym i w urzędzie gr. kat. parafialnym w Domaszowie.

Licytacja odbędzie się dnia 22 września b. r. o godz. 10-tej rano w biurach Wydziału powiatowego w Rawie ruskiej. 2650

Michał Wołosko, naczelnik gminy.

Manipulant-dyurnista do biura adwokackiego potrzebny. Zajęcie całodzienne. Płaca 40 zł. Bliższa wiadomość w Adm. „Słowa polskiego“. 2680

Majątek ziemski

do sprzedania: 100 morgów ornej, dobrej, żyznej ziemi, 7 m. łąk, 87 m. lasu, przeważnie dobrego, 7 m. ogrodu i parku, 11 m. pastwisk, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny obszerny, 10 kilm. od kolei, w pow. Liskiem. Warunki korzystne. Adresować proszę S. Witowski w Kryśowicach, o. p. Mościska. 2593

Ogłoszenie.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około budowy miejskiego wodociągu stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytację:

a mianowicie:

a) roboty ziemne lądowe (grupa robót A.).

b) roboty około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociagowych (grupa robót B.).

Z grupy robót A, może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Bielaniach i Przegorzalach, na które to roboty można osobne i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 1 (pierwszego) września 1898.

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstw można przejrzeć w biurze wodociagowym miejskim (ul. Jagiellońska 1. 11, — 2-gie piętro), aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych tj. od 9-tej do 1-ej i od 4-tej do 7-mej.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociagowym egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 zł. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociagowym.

W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa.

J. Friedlein m. p.

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja 1. 5, 1. p. Wpisy rozpoczęte. Bliższych wyjaśnień udziela prełożona Instytutu **Zofia Horoszkiewiczowa.**

A dwokat Dr. Stanisław SCHÄTZEL w Brzeżanach poszukuje natychmiast koncepcjenta za korzystnym wynagrodzeniem. 2660

Praes: 14276
15/98

Obwieszczenie.

C. k. Prezydium Wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy eraryalnego gmachu na umieszczenie ek. Sądu powiatowego z aresztami, ek. Urzędu podatkowego i Kancelarii ewidencji katastralnej w Kamionce strumiłowej, — pod następującymi warunkami:

1) Ogólna suma kosztorysowa wynosi okragło 49.350 złr.

2) Za podstawę umowy wzięte będą ceny jednostkowe, nie suma ryczałtowa.

Za podstawę obliczenia służą plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości. Planu te, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, przy ul. Batorego 1. 1.

4) Oferty wnosić należy do podanego wyżej Kierownictwa budowy najdalej do 27 sierpnia 1898 r. godz. 12 w południe. — O sposobie ułożenia ofert udzieli informacji rzeczzone Kierownictwo.

5) Wybór i zatwierdzenie oferty przysłuży c. k. Prezydium Wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

6) Każdy oferent winien złożyć jako wadium 5% ceny kosztorysowej.

7) Po zatwierdzeniu oferty zostanie z przyjętym oferentem zawarta umowa o budowę. Oferent ten będzie obowiązany w terminie, który mu będzie oznajmionym, uzupełnić wadium do wysokości 10% oferowanej sumy; wadium to stanowić będzie kaucję za dotrzymywanie zobowiązań przez przedsiębiorcę przyjętych.

8) Wpłata całej należytości nastąpi po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości kolaudacyi.

W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu może przedsiębiorca otrzymać zaliczki na podstawie poświadczeń c. k. Kierownictwa budowy.

We Lwowie, dnia 17 Sierpnia 1898.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy żeński 9-klasowy

MARYI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie (ul. Czarnieckiego 1. 12.)

zorganizowany, jako szkoła wydziałowa żeńska 6-klasowa, z 4-klasową pospolitą, posiadający **prawo szkoły publicznej.**

Do zakładu przyjmuje się uczennice, mieszkające stale w zakładzie, uczennice przebywające w zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną

Bliższych informacji udziela właścicielka i dyrektorka zakładu ustnie, lub piśmiennie.

Wpisy rozpoczyna się 28 sierpnia; regularna nauka szkolna dnia 3 września. 2618

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.